Nr. 193. We Lwowie, Niedziela dnia 22 Sierpnia 1880. Rok XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
miejscowa kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 „ — „
kwartalnie: w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddun., Serbii . . . po 7 złr. 40 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Com. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Com. I. Maximilianstrasse 5.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d 21. sierpnia.

(Gotująca się nowa wojna Moskwy z Turcją. — List londyński *Bohemii*. — Plan tureckich mężów stanu).

Jeżeli dać wiarę wszystkim pessymistycznym głosom, jakie obiegają w prasie zagranicznej, to należałoby przypuszczać, że jesteśmy w przededniu nowej wojny. Naturalnie, areną jej ma być Wschód, promotorem Moskwa, a celem — ostateczna zagłada Turcji. Plan wojny, według składu reżyserji petersburgskiej, ma być następujący: zaraz wybuchnie powstanie we wschodniej Rumelii; na wieść o tem powstaniu ruszą wojska greckie do Tessalii i Epiru, a wojska bułgarskie opanują Bałkany, i wyprawią podjazdowe oddziały do Macedonii dla wywołania ruchawki pomiędzy różnoplemienną tamecznej ludnością. Będzie to pierwsza faza wojny.

Reżyserja petersburgska przypuszcza, iż pomimo rozstroju, w jakim się Turcja znajduje, zacznie ona jednak pomału odnosić zwycięztwa nad całą tą czeredą, bez względu nawet na to, że pora do wojny wybrana będzie jak najgorsza dla Turcji, bo na powstanie we wschodniej Rumelii, według informacji *Gazety Augsburgskiej*, wybrano dzień św. Aleksandra, przypadający 11. września s. s. Otóż w tej porze przesmyki w Bałkanach i w górach Rodopskich pokryte są już śniegiem, co naturalnie utrudni bardzo Turkom manipulację wojenną. Mimo to Turcja, według wszelkiego prawdopodobieństwa, zacznie z biegiem wojny dawać sobie radę z Bułgarami i Grekami. Wtedy nastąpi pora do inauguracji drugiej fazy, w której Moskwa jako główny aktor wystąpi. Powtórzy się przeto z małemi odmianami cała ta sama historja, jakiej byliśmy już świadkami od wojny serbskiej do traktatu sanstefańskiego.

Gdyby wiadomości o tej gotującej się kampanii przynosiły nam dzienniki znane z zamiłowania do sensacyjnych wieści, nie zwrócilibyśmy na nie uwagi. Ale podają je pisma poważne, organa bądź miewające informacje z pierwszej ręki jak *Gazeta Augsburgska*, bądź nawet półurzędowe, jak czeska *Bohemia* lub *Pol. Corr.* I tak n. p. *Bohemia* zamieszcza w ostatnim swym numerze list z Londynu, w którym między innemi czytamy taki ustęp:

„Z uprzejmie do dyspozycji udzielonego mi listu prywatnego z Bukaresztu, pisanego widocznie przez inteligentnego i bystrego spostrzegacza, któremu intrygi zakulisowe nie są tajemnicą, dowiaduję się, że uważają tam powszechnie bliskie rozpoczęcie nowej wojny moskiewskiej jako rzecz postanowioną i niebawem w wykonanie wejść mającą. Mianowicie d. 2. b. m. pewien poufny wysłaniec carski przybyć miał w tajemniczej misji do Bukaresztu, i konferował przez dwudniowy przeciąg swego tamże pobytu z księciem Rumunii, w ciągu tej konferencji po kilkakroć wzywano ministrów na dwór książęcy, a w całem mieście panowało przekonanie, że ważne rozstrzygają się rzeczy. „Od owego czasu — są słowa wspomnianego listu — w departamencie wojny widoczną jest gorączkowa czynność. Cztery pociągi towarowe przybyły niedawno z Moskwy, a to co w nich się znajdowało, złożono w arsenale. Napływ emisarjuszów moskiewskich, a zwłaszcza oficerów i podoficerów w ubraniu cywilnem wzrasta z dniem każdym. Wiele postaci dawniej nam już znanych, a zwłaszcza z czasów ostatniej wojny przesuwa się znowu przed naszemi oczyma. Odnawiają się poniekąd sceny inauguracyjne z r. 1877 i tego wrażenia nikt pozbyć się nie może. Rząd nasz miał się z rządem moskiewskim porozumieć zupełnie, pomimo smutnych doświadczeń dawniejszych. W razie wojny mamy zachować zbrojną przyjaźń neutralności. Na pokrycie kosztów otrzyma książę tymczasowo dwa miliony rubli. Dalej musi Rumunia otworzyć granicę dla przemarszu wojsk moskiewskich, i pod czas trwania wojny oddać pod moskiewską komendą dyrekcję ruchu swoich kolei. Tytułem odszkodowania i nagrody za straty jakie poniesie w skutek takiego ukształtowania się stosunków odstąpi car księciu Rumunii owe terytorja, które Rumunii po ostatniej wojnie przemocą wydarte zostały." Tyle słowa listu.

Oprócz tego dowiaduję się, że także z Grecją miała Moskwa zawrzeć stanowczy układ. Grecy patrzą obecnie z wielkiem zaufaniem, na Moskwę, po której zdaniem ich prędzej można się spodziewać, iż stanowczo wystąpi, aniżeli parlamentarnie rządzona Anglia, pomimo helenizmu swego premiera — Grecja zaś oczekuje na czyny, a nie wierzy w skuteczność dyplomatycznych rokowań. W porozumieniu z Moskwą przygotowuje się więc do czynów — i mobilizuje się pomimo przyjacielskiego odradzania ze strony Anglji."

Podobnie senzacyjny list odważyło się zamieścić pismo półurzędowe w chwili, gdy ks. Karol rumuński składa swój hołd cesarzowi Austrji w Ischl. Nie można więc przypuszczać, aby list ten same fałsze zawierał. Tembardziej zaś przypuszczenie podobne nie jest na czasie, skoro *Pol. Corr.* przynosi dzisiaj list ze Stambułu, w którym znajdujemy pośrednie potwierdzenie powyższych wiadomości. Korespondent stambulski rzeczonego pisma twierdzi, że Porta wie doskonale o wszystkich machinacjach Moskwy, że ma w ręku dowody, iż w Rumelii i Bułgarji tworzą już teraz składy żywności i amunicji dla wojska moskiewskiego, że organizują się bataliony powstańcze itd.; ale to nosi się z myślą ubieżenia Moskali przez stworzenie stanowczej przegrody między Rumelią a Bułgarją za pomocą bardzo prostego środka. Oto, zamierza darować Rumelii kompletną autonomię, utworzyć z niej księstwo lenne, zostające w tym samym do Porty stosunku co Bułgarja, i mianować Aleko baszę pierwszym księciem Rumelii. Tym sposobem tureccy mężowie stanu myślą wywołać między Rumelią a Bułgarją rywalizację, a postawiwszy wrogo naprzeciw siebie domy Vogoridesów i Battenbergów, mieć zapewniony na wieki spokój z tej strony.

Jakkolwiek podane powyżej wiadomości pochodzą ze źródeł, zasługujących na uwzględnienie, mieszczą one jednak tyle w sobie nieprawdopodobieństw, że wolimy na razie nie snuć na tle ich żadnego rozumowania. Notujemy je więc jeno z obowiązku kronikarskiego i z obawy, aby nie zaskoczyły nas wypadki, które, jakkolwiek są nieprawdopodobne, niemożebnemi przecież nie są.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Kraków, 19. sierpnia.

(*E*) Grono obywateli tutejszych wydało odezwę do mieszkańców miasta wzywając ochotników do narady nad utworzeniem straży honorowej obywatelskiej, mającej czuwać nad porządkiem w mieście podczas pobytu cesarza. W skutek tej odezwy zebrało się dziś o godz. 5. po południu około stu osób w sali radnej magistratu. Sprawa ta od dawna już poruszaną była przez różne osoby i weszła jak wiadomo w program komitetu Rady miejskiej, gdy jednak wojskowość idąc czy to za zwyczajem, czy za wskazówkami pewnych sfer upierała się przy tem, aby utworzenie szpaleru wzdłuż całej drogi, którą ma od dworca do pałacu pod „Baranami" przejeżdżać cesarz, powierzonem było wojsku, — rzecz oparła się o samego cesarza, który pozostawił obywatelstwu zupełną pod tym względem wolność decyzji. Wobec takiego zaufania monarchy, zgromadzeni dziś obywatele postanowili nie ograniczać liczby osób, mających utworzyć straż honorową, lecz pozostawić każdemu możność oddania tej zaszczytnej usługi panującemu, lecz jednocześnie przeprowadzić organizację, umożliwiającą utrzymanie rygoru, porządku i dostatecznego nadzoru. Uchwalono więc podzielić całą przyszłą straż na 6 oddziałów, z których każdy pod przewództwem i kierunkiem swego naczelnika zajmie odnośny posterunek, a zwierzchnie nad wszystkiemi kierownictwo obejmie jeden prezes. Na dzisiejszem zgromadzeniu wybrano właśnie ośmiu obywateli, którzy z grona swego wyznaczą prezesa i jego zastępcę, a pozostali pełnić będą obowiązki naczelników oddzielnych posterunków. Komisja, która ułożyła i przeprowadziła wybór, popełniła małą zdaniem naszem niekonsekwencję, zamieściwszy w liczbie owych ośmiu osobę, która idealnie zapatrując się na naturę ludzką, była przeciwną wszelkiemu naczelnictwu, utrzymując że każdy obywatel sam przez siebie potrafi utrzymać porządek i sprawować honory straży. Tego nie należało czynić tembardziej, że pomieniona osoba jest zbyt starą, aby mogła dobrze wypełnić mający się powierzyć jej obowiązek, a w samo figurowanie nie ma co się zabawiać, bo tu potrzeba będzie niemal dzień i noc być na nogach.

Każdy wstępujący do straży obywatelskiej będzie zapisany w listę i pod kontrolą otrzyma odpowiednie w posterunku stanowisko. Objawiono przy tem powszechne życzenie, aby wszyscy ze straży ile możności wystąpili w galowych strojach polskich, kto zaś nie może lub nie ma takowych — aby przywdział frak lub czarny surdut, białe przytem rękawiczki i biała krawatka stanowić mają *conditio sine qua non.*

Jaki skutek przyniesie odezwa p. P. Popiela co do samodzielnego wystąpienia szlachty przy przyjęciu cesarza, — dzień jutrzejszy okaże, bo jutro dopiero odbędzie się odnośne zgromadzenie. Zdaje się, że to zadanie będzie bardziej skomplikowanem ze względu na to, że szlachta nie zechce zupełnie absentować się z miasta stołecznego, gdzie będzie najgłówniejsze przyjęcie, a gdzie potrzebowałaby ona być obecną, choćby dla nadania całemu przyjęciu więcej wspaniałości, animuszu i blasku, a zresztą gwoli tego stanowiska, jakie zajmuje w społeczeństwie; z drugiej zaś strony jako część składowa ziemian, musi koniecznie wziąć osobisty udział w gronie wieśniaków po za murami miasta, tam, gdzie takowi witać będą przejeżdżającego monarchę: to wypływa zarówno z tradycji, jak z natury rzeczy. Spodziewać się należy, że jedno i drugie da się pogodzić.

Udział wieśniaków mieć będzie miejsce nie tylko przy tworzeniu szpalerów po drodze, którą cesarz przejeżdżać będzie musiał, ale i przy wycieczkach w okolice miasta, jak np. do Łobzowa. Włościanie wystąpią przy tej sposobności w znacznej mierze konno w konfederatkach amarantowych. Odnośne przygotowania już się odbywają.

Ślicznym i malowniczym będzie widok połączenia obu stanów — miejskiego i wieśniaczego, a to przy sposobności „Wesela krakowskiego", które ma się odbyć na rynku przy Sukiennicach w obecności cesarza, któremu da się w ten sposób możność poznania jednego z pięknych obchodów ludowych polskich. Nie będzie to żadne sztuczne wesele aranżowane na podobieństwo owego na Szlaku w zimie, lecz rzeczywiste wesele, które skojarzy węzłem małżeńskim jedną dorodną parę ze Zwierzyńca. Nie chcę tu się wdawać w szczegóły odnośnych przygotowań, bo będzie dość czasu na opis samej rzeczy, gdy takowa przyjdzie do skutku.

Mówią też o dożynkach, których widok mają przedstawić cesarzowi, lecz mi się zdaje, że będzie to już pora spóźniona, dlatego zaliczam to do dziedziny projektów tak samo, jak inny pomysł, bardzo zresztą udatny, i urzeczywistnienie którego jest pożądanem. Mówią o balu w Sukiennicach. Jak wiadomo, bal ten ma się odbyć w piętrowych salach. Otóż bacząc na szczupłość miejsca (zaproszonych będzie 1560 osób, a miejsca na prawdę powiedziawszy wystarczy na 800, jeśli się nie zechce mieć ścisku), hr. Badeni miał zaproponować, aby urządzono bal w dolnej hali. W takim razie potrzebaby usunąć na ten czas znajdujące się tam sklepy, za co właściciele ich żądają 5000 złr. odszkodowania. Gdyby ta trudność została usuniętą — bal byłby świetnym co się zowie, i możnaby nawet podwoić projektowaną pierwotnie liczbę gości, podnosząc ją do trzech tysięcy osób.

Z Niemiec d. 19. sierpnia.

Wczoraj święcono w Niemczech spokojnie rocznicę dziesięcioletnią bitwy pod Gravelotte, która rozstrzygnęła o losie kampanii prusko-francuzkiej. Dwunasty korpus armii niemieckiej czyli korpus saski i gwardja puska obeszły w dniu tym pozycję Bazaina i wziąwszy szturmem Saint-Privat zmusiły go do odwrotu. Bez krwawego spotkania pod Saint-Privat byłby Sedan nie możliwym.

Tym wspomnieniom, które w dziesięcioletnią rocznicę żywiej się budzą aniżeli zazwyczaj, przypisać winniśmy ton nieprzyjaźny i wyzywający, którym się posługuje obecnie część prasy francuzkiej i niemieckiej. W rzeczywistości Niemcy pragną pokoju, wojna, którąby w tym lub przyszłym rozpoczęli roku, toczyłaby się dla nich w najniekorzystniejszych warunkach, ponieważ kraj poniósł obecnie dotkliwe klęski ekonomiczne. Innem natomiast pytanie, czy dla Francji nie wybiła godzina, o której wspominał Gambetta. Spodziewamy się przecież, że spór przycichnie, i pokój dalej w Europie panować będzie.

Projekt zagwarantowania Turcji jej terytorjum, jeżeli wypełni narzucone jej przez berlińską konferencję ustępstwa dla Grecji i Czarnogóry, projekt, który wyjść miał od Niemiec i Austrji, przyjętym został przez prasę tutejszą z rodzajem zapału. Większość prasy wyraża radość z tego, że Bismark w zasadniczy sposób zamierza położyć koniec zachciankom Moskwy na Wschodzie. Przypomnieć nam przy tej sposobności wypada, że gdyby Bismark tak gorąco nie popierał przed laty kilku Moskwy, bitwy na polach Plewny nie zakończyłyby się z pomocą Rumuńczyków na korzyść moskiewską. Pytanie więc wielkie, czy błąd popełniony wówczas łatwo da się dzisiaj naprawić.

Przejdźmy do nowin wewnętrznych.

Forckenbeck i Stauffenberg wybitni przewódcy lewego skrzydła narodowo-liberalnych mają w tych dniach wystąpić z nowym programem zorganizowania nowego liberalnego stronnictwa na zasadach wolnego handla. Stronnictwo to oprze się także zezwalaniu na nowe podatki, gdy tymczasem, jak już donosiliśmy, zwolennicy Beningsena nchwalić je zamierzyli.

Ale są to sprawy, o których stanowczo dopiero w przyszłym roku, gdy zwołanym zostanie parlament, donosić będziemy mogli. Aż do lipca roku przyszłego wytrwają prawdopodobnie wszyscy na dawnych stanowiskach i dopiero przy nowych wyborach z nowemi wystąpią hasłami.

Hasselmann nie wyjechał tak czystym z Niemiec, jak o tem sam do gazet pisał. Zostawił, jak się teraz stanowczo wydało, długi u ludzi biednych, których ucieczką swą poprostu zrujnował.

Aresztowano natomiast w Lipsku „bardzo niebezpiecznego rewolucjonistę", którego przez długi czas ścigano listami gończemi. Jest nim Petersen, Duńczyk. Prokuratorja atoli winy żadnej udowodnić mu nie mogła i po kozie, którą odsiedział za podanie fałszywego nazwiska na policji, odstawiono go do granicy szwajcarskiej. Dowiedzieliśmy się przy tej sposobności, że istnieje w Lipsku stronnictwo anarchistów, jak policja twierdzi, z pięciu mętów złożone.

Kończymy korespondencję nowiną, że Bismark dał się zważyć w Kissingen.Waży obecnie 287½ funtów; 10 funtów mniej aniżeli w roku ubiegłym.

Konstantynopol 17. sierpnia.

W zeszły wtorek, już po odejściu poczty, miało miejsce przyjęcie uroczyste barona Kalis, ambasadora austro-węgierskiego w Jeldiz-Kiosku. W tym celu, Ibrahim bej, adjunkt wielkiego mistrza ceremonii, przybył z pojazdami cesarskimi do ambasady, zkąd baron Kalis, otoczony sekretarzami, dragomanami, attaché wojskowym, urzędnikami konsulatu i oficerami stójkowego statku austrjackiego, udał się do pałacu monarszego, gdzie do sali tronowej wprowadzony został przez Munir effendego, wielkiego mistrza ceremonii. Doręczając swe listy wierzytelne, przemówił ambasador w sposób o wielce się różniący od wyrażeń słodkobrzmiących innych posłów, a mowa jego, mogę o tem z najpewniejszego zapewnić źródła, lepsze sprawiła wrażenie, niż inne krasomowczemi wyrazy ozdobione. Powtarzam tu ją w całości, bo na pozór jest zimna, ale przynajmniej wonią dyplomatycznych konszachtów nie traci.

„Najjaśniejszy Panie! Poczytuję się za szczęśliwego, doręczając W. C. Mości listy Najjaśn. Pana, cesarza i króla, uwierzytelniające mię jako nadzwyczajnego ambasadora przy dworze W. C. Mości.

„Jedynem dzisiejszem pragnieniem mojem jest zyskać zaufanie W. C. Mości w wykonywaniu moich obowiązków. Zadaniem mojem będzie pracować nad umocnieniem związków szczerej przyjaźni, łączącej od tak dawna dwa sąsiednie cesarstwa."

„Potrzebuję zupełnego zaufania W. C. Mości, abym mógł cel ten osiągnąć i wywiązać się z mego poselstwa, stosownie do zamiarów i woli Najjaśniejszego mego Władcy i życzeń rządu Waszej cesarskiej Mości."

Nie długą także była odpowiedź sułtana. Obie strony, zdaje się, chciały tylko spełnić formalności kodeksem etykiety przepisane, zostawiając niedoległej przyszłości, udowodnienie wyrzeczonych wyrazów. — Po bardzo krótkiem tem posłuchaniu, ambasador udał się natychmiast do wys. Porty dla urzędowego odwiedzenia pierwszego ministra Kadri baszy i ministra spraw zagranicznych Abedina baszy, którzy pospieszyli tego samego dnia oddać rewizytę ambasadorowi w pałacu poselstwa. — Nazajutrz baron Kalis objadował w pałacu Jeldiz-Kiosku, a w piątek przyjmował wizyty ministrów i innych wysokich dostojników ottomańskich.

Stało się przeto zadosyć wszystkim etykietalnym formalnościom i nowy ambasador wolne ma ręce do działania, do zyskania zaufania i udowodnienia, że takowemu odpowiada. Pomiędzy Turków sfer rządowych, wstąpiła jakaś otucha, rodzaj poczucia siły, nawet pewna chęć stawiania oporu, tak jakby nabyli przekonania, iż na ten raz przynajmniej przez przyjaciół

36

MOZAJKA

napisał

BERLICZ SAS.

(Ciąg dalszy).

— Wstrzymaj się, m ści wojewodo! — zawołał Chamiec porywając się z kanapy zarumieniony oburzeniem. — Wstrzymaj się! ażebyś mógł lepiej zrozumieć, co mówić będę i żadnego słowa nie uronił. Żeś mi ubliżył... mniejsza! Jestem w prawie lekceważenia obelgi jednostki, kiedy mam za sobą świadectwo ogółu, i kiedy mi sumienie żadnego zdrożnego czynu nie wyrzuca. Muszę jednak, w tej ostatniej prawdopodobnie rozmowie, dotknąć dwóch kwestyj — najprzód, stosunku mego ze ś. p. rodzicem pańskim, a następnie, stosunku mego z księżniczką Ireną Laskarys. Lecz wprzód wypada mi zapytać pana, czy masz dokładne pojęcie, jakiem było właściwie ogniwo łączące mnie z panem wojewodą wołyńskim?...

— Nic innego nie wiem — odparł dumnie Piotr Miączyński — jeno, że byłeś starym sługą mojego ojca...

— Mylisz się pan! — przerwał starzec podniesionym głosem. — Nie byłem sługą jego, ale przyjacielem. Równy równemu nie służy — ale się dlań poświęca. Tak postąpiłem i ja. Na jednej ławie siedzieliśmy w szkołach. W jednej chorągwi rozpoczęliśmy zawód rycerski. W jednych bojach krew nasza płynęła i szczerbiły się szable. Pod Lwowem, byłem przy jego boku i zrąbałem trzech janczarów, co się nań byli rzucili. Pod Chocimem, ocaliłem jemu życie, oddając własnego konia, gdy koń jego padł zabity postrzałem. Pod Wiedniem, Parkanami, Strygonią, zasłoniłem go nieraz piersią moją, a chociaż raniony ciężko kulą w nogę, dotrwałem przy nim do samego końca boju. Tak nie robi sługa, mój panie, ale wierny przyjaciel! Nieprawdaż? A chcesz-li wiedzieć, co spowodowało tę przyjaźń moją do ojca pańskiego? co ją podniosło do stopnia głębokiego uczucia i niezmiennej zasady? Jego honor, cnota, serce! Przylgnąłem doń, bo mnie ku sobie pociągnął, bo mnie zobowiązał, nie magnackim faworem, któregobym nie przyjął, nie datkiem, którybym odtrącił ze wzgardą, lecz światłem swej nieskazitelnej natury, ciepłem przychylnej ku mnie skłonności. Żeby mieć takiego jak ja przyjaciela, trzeba umieć być takim przyjacielem, jakim był pan Atanazy. Nie wady zbliżają ludzi, lecz zalety. Nie złość kojarzy sojusze, lecz wzgląd przychylny i pobłażanie. On pociągał — pan odpychasz. Nie jestem więc pańskim przyjacielem, i być nie mogę! *Dixi!* Co do mego stosunku z księżniczką Ireną Laskarys, wyjaśnię go w krótkich słowach! Opiekując się nią, dopełniam świętego obowiązku, nietylko względem ludzkości, ale także i względem czcigodnego mojego przyjaciela, z ust którego przyjąłem ów mandat uroczysty, kiedym płakał przy łożu jego śmiertelnem w Maciejowie. „Polecam ją tobie!..." rzekł — i skonał. Temi słowy przykuł on mnie na zawsze do losu biednej sieroty! temi słowy odjął mi samodzielność moją. Nie należę odtąd do siebie — przestałem być panem własnej woli! Gdzie będzie ona, będę i ja, dopóki się duszą nie ulotuię, ciałem w proch nie rozsypię! Dość tego, sądzę, co powiedziałem, żeby powstrzymać pana od niewczesnego drwinkowania na rachunek wierności mojej słowu, którem się względem umierającego przyjaciela zobowiązałem. Nie robię tego wcale przez rycerską galanterję, jakeś się pan tak dowcipnie wyraził, bo anim ja fircykiem, ani księżniczka Irena zalotnicą. Robię dla tego, żem człowiek uczciwy, co więcej znaczy nierównie w moich oczach, niż buława hetmanów i krzesło wojewodów.

Uczuł Piotr Miączyński ostry kolec alluzji, i zrodze się tem zamącił w sobie. Gdyby go nie powstrzymywało moralne dostojeństwo starca, wybuchnąłby niezawodnie gniewem straszliwym. Inny jeszcze powód krępował zwyczejną porywczość jego; bał się opinii, której znał przychylność dla pana Chamca. Wiedział, że nie przebaczyłaby jemu, gdyby człowieka takiej cnoty i zasługi znieważył. Zadławił więc w sobie, siłą woli, poryw oburzonej dumy, i oblekłszy lice w pozory pokoju i uprzejmości, rzekł:

— Poważam zasługę waszą mości Chamiec, i pochwalam gorliwość, z jaką dotrzymujecie obietnicy danej ś. p. rodzicowi mojemu. Spodziewam się, że małe nieporozumienie nasze nie pozostawi śladu w umyśle waszym. Nie wiedziałem o wielu szczegółach do tej chwili. Obraz odmienił nagle znaczenie swoje, a ztąd odmieniły się i poglądy moje na treść zdarzeń, jakie wyobrażał. Niech zatem księżniczka Irena pozostanie i nadal gościem zawieprzyckiego zamku. Błędne miałem o niej pojęcie. Nazwałem awanturnicą, albowiem była nią w mojem przekonaniu. Odtąd myślę inaczej i postaram się przekonać ją o tem.

— Wspaniałomyślny i sprawiedliwy, niech będzie błogosławiony! — zawołał ze wzruszeniem zacny starzec. — Wobec szlachetnego postanowienia twego panie, cofam słowa, którem przed chwilą wymówił. Wyrażały one moją nieprzyjaźń dla ciebie. Zrób (gdyż to od ciebie zależy), żebym wyrzekł inne, których treścią byłyby: przyjaźń dozgonna i nieograniczona wiara. Po ojcu, błogo byłoby mnie kochać i syna, chociażby mi nawet wzajemności odmówił.

— A jeżeli jej nie odmówi?

— Tem lepiej, mój panie! — tem lepiej! Podziękuję Bogu, że serce twoje ku dobrym uczuciom skierował! — Przystąpmy teraz do innej rzeczy. Tyczy się ona wprost mego obowiązku. Nadszedł czas, żebym ci odkrył tajemnicę, którą ś. p. rodzic twój uczciwości mojej powierzył. Nikt nie wie o niej oprócz mnie i kozaka Sawy, wiernego sługi domu pańskiego.

— Cóżby to być mogło? — rzekł Piotr Miączyński wielce zaciekawiony.

— Dowiesz się natychmiast, gdy zechcesz pójść ze mną.

— Idę.

Chamiec wprowadził wojewodę do długiego kurytarza, co się na kilka ostro sklepionych gałęzi rozdzielał. Jedna z nich, wązka i ciemna, mnóstwem gratów niepotrzebnych zawalona, nigdy uczęszczaną nie była. Gdy weszli, Chamiec wydobył z kieszeni stoczek, wykrzesał ognia, rozniecił patyczek siarczany i stoczek zapalił. Poczem, posunęli się dalej mozolnie, trącając nogą co chwila, o jakieś rudery sprzętów, naczyń, starych dzid i kopij, bezładnie nawalonych kupami. Im się zapuszczali dalej, tem robiło się ciemniej i chłodniej Grunt kurytarza opadał nieznacznie pod linię poziomu, opuszczał się coraz głębiej, jakby dążąc pod ziemię. Zdziwił się niemało wojewoda, gdy im nagle, ni ztąd ni zowąd, ściana poprzeczna dalszą pielgrzymkę zatamowała. Cóż miał znaczyć ów długi kurytarz bez wyjścia? Po co go Chamiec w to miejsce zaprowadził? Kiedy się nad tem zastanawiał, starzec nacisnął nogą jednę z kamiennych tafel pawimentu i wnet zgrzytnęły na rdzawych zawiasach drzwiczki utajone w murze i odkryły ciemną paszczę lochu, w którym nurzały się wązkie schodki z głazu, opatrzone żelazną poręczą. Było to coś nakształt owych zaklętych pieczar z Tysiąca i jednej nocy, co się tylko na hasło sił czarodziejskich otwierały. I tu mur głuchy rozwarł się, jakby cudem, na skinienie Chamca, i tu, gdy na dnie podziemia stanęli, noc wnętrza lochu zalśniała nagle tysiącznemi połyski i blaski, krzyżującemi się gęstą siecią barw jaskrawych przed zdumionem okiem wojewody. Na gorącem tle złota, albo chłodnem srebra, iskrzył się pryzmą djament, migotał tęczą opal, świecił krwawą łuną rubin, rozlewał się lazurem turkus, igrał promienistym majem szmaragd, i perła, bogiń morskich łza skamieniała, spływała w długich sznurach swemi białemi, matowemi bisiory. I to wszystko nie było złudzeniem oka — nie! Bogactwa rzeczywiste, dotykalne, leżały tam na wielkich dębowych blatach, ujęte w mnogie i fantastyczne formy. Były tam siodła, rzędy, oręże wschodni[illegible] kunsztu i krociowej ceny. W złotych naczyniach [illegible] prawne kamienie, wielkie zbiory przedmiotów prze[illegible] i zbytku. Wojewoda oniemiał z podziwu i ska[illegible] Po długim dopiero chwil szeregu odzyskaw[illegible] słowo, pochwycił dłoń sędziwego przewo[illegible] ścisnął ją z całą siłą uznania i radości i [illegible]

— Wytłómacz proszę, co to znaczy [illegible] pojmuję — samemu sobie nie dowierzam...

zdradzeni nie będą. Nie kryją się też tak bardzo z swemi myślami, wojny się nie lękają, a nawet publicznie już bąkają, że mają doskonałego żołnierza i nie są tak dalece słabymi, aby wszelkim dziecinnym zachciankom Gladstona zadosyć czynić. Prasa też srodze przedtem nękana przez władze za najlżejszą przymówkę któremukolwiek z rządów zagranicznych, coraz silniej, można powiedzieć nawet jadowicie atakuje Zachód. *Osmanli* w artykule „Wschód ciemiężony przez Zachód" szarpie z gorzką ironią postępowanie Francyi i Anglii, nie oszczędzając także *Terdżimane Hakikat*, a p. Whitaker od kilku dni z powodem w *Semaphore* wyszydza w artykułach humorystycznych zamierzoną manifestacyę morską, i wyraźnie udowadnia, iżby to jest rzeczywiście zbytecznem, nieporównaną mądrą, uczciwą, liberalną politykę wielce zacnego angielskiego ministra. Wojskowi zaś, niewtajemniczeni wcale w dyplomatyczne życie, z skromnością wypowiadają, iż rzecz nie jest skończoną a przebudzenie się z letargu okaże bohaterską dzielność deptanego dziś kraju. Z obrazu tego wysnuć możecie pewnik o nagłem a zupełnie niespodziewanem odzyskaniu nadziei, ożywieniu się ducha, rodzącem się zaufaniu w przyszłość, gotowości do nowych zapasów.

Tymczasem i inni ambasadorowie nie próżnują. P. Goschen, o ile słychać, stara się usilnie o załatwienie w sposób niekompromitujący Anglii sprawy greckiej i często konferuje długo z Abedinem baszą; wszelako publiczność mniej na to zwraca uwagi, wiedząc, iż w kwestyi tej cała Europa czyli wszystkie wielkie mocarstwa udział biorą. Nierównie większem jest zadziwienie wywołane z powodu częstych odwiedzin p. Nowikowa w Wielkiej Porcie, i to zawsze w czasie kiedy się Rada ministrów odbywa. Powiedzianoby, że spieszy tam z bardzo przyjaznemi radami i tak naglemi, iż nasz minister spraw zagr. zmuszony jest wysłuchać ich przed zasięgnięciem zdania rady. Nie wiem, czy to prawda, ale zawsze opowiadają sobie o przyjaznych pogadankach z czułym na przykre położenie Turcyi ambasadorem carskim. A przyjaźń ta objawiła się czynem w tych dniach. Oto banda uzbrojonych na terytoryum moskiewskiem Armeńczyków, poddanych carskich, wtargnęła do prowincyi tureckiej Wan, w celu wszczęcia tam powstania, które niewątpliwie byłoby ... na Kurdach, którym też władze ... Podług wiadomości jednak ostatnich, odznaczała się ona waleczną dzielnością wobec bezbronnych starców, kobiet i dzieci, a z dziwnym sprytem pierzchnęła przed orężem starciem się z nadbiegającymi Kurdami. Komu nie jest tajnym pochodzenie moskiewskich, z zdumieniem zapytywać może, jakim sposobem banda ta, przeszedłszy granicę, pod czujnem okiem policyi moskiewskiej zorganizować się mogła? Odkrywać się tam zaczyna komedya bułgarska z 1867, kiedy na granicy rumuńskiej bandy podobne się tworzyły a w kraju ... broń ... nie wiadomo skąd ... droga przez transporta przez Bolszoj Karlabuk i Bolgrad (w Bessarabii) nadchodzące, zaopatrywane bywały.

Wiedeński międzynarodowy targ zbożowy.

Z Wiednia d. 17. sierpnia.

(*K. Z.*) Przesyłam wam sprawozdanie z właśnie co zakończonego targu zbożowego, a czynię to dlatego, ponieważ targ ten był więcej ożywiony niż poprzednie, i ponieważ ceny na targu tym właśnie się podniosły, i przynajmniej na miesiące wrzesień i październik uregulowały, bo się okazało, że żniwa tegoroczne w Europie i Ameryce nie wypadły tak dobrze, jak się spodziewano, na jakie liczono, i o jakich tyle z rozmaitych stron głoszono.

Już to w tej mierze przyznać się muszą do winy sami nasi producenci, że się zwykle spodziewają otrzymać więcej, jak po zbiorze i omłocie otrzymują, że zobaczywszy ładną trawę na swoich łanach, a cóż dopiero wiele słomy, ogłaszają nowiny o bajecznych urodzajach, alarmują siebie i sąsiadów, a semickiego pochodzenia kupcy i komisjonerzy wyzyskują ich przedwczesne nadzieje, donoszą o tem za granicę, i dostają polecenia zakupna wielkich ilości zboża po niskiej cenie. Sam byłem świadkiem, jak producenci nasi siebie nawzajem straszyli, że zboże musi ogromnie spaść, bo u nich ogromnie się zrodziło, a kupiec im przyjaźny utrzymując, że pszenica amerykańska już do Wiednia nadchodzi, sami się przestraszyli, przestraszyli drugich, i porobiono transakcje na zboże o 1 złr. i 1½ złr. niższe od cen dzisiejszych.

A przecież producenci, ludzie doświadczeni, nie powinni byli podług słomy na pniu swoich zbiorów oceniać, i o tem wiedzieć byli powinni, że mniejszy lub większy urodzaj w kraju wcale na ceny zboża wpłynąć nie może, że ceny regulują się podług ogólnego urodzaju w Europie i Ameryce.

Powinni by także przyjść do przekonania, że cokolwiek im dzienniki wiedeńskie podadzą jest tendencyjnie nieprawdziwe, że wszystkie notowania na giełdach zbożowych są nieprawdziwe.

Wszakże dzienniki wiedeńskie podczas targu zbożowego i po targu wiedeńskim nie podawały wyższej ceny za 100 kilo pszenicy w Wiedniu jak 10 złr. 40 ct., a tymczasem w Wiedniu na targu nie było tańszej pszenicy od 12 złr. i wyżej. Wszakże dzienniki wiedeńskie donosiły, że ceny na drugi dzień targu spadły lub przynajmniej, że usposobienie w handlu zbożowym jest gorsze — a tymczasem faktycznie rzecz się inaczej miała, ponieważ na drugi dzień targu płacono wszystkie ziarnowe produkta, tj. pszenicę, żyto, jęczmień o 25 ct. wyżej, i kiedy w dniu pierwszym nie chciano kupować tylko gotowe zboże, następnego dnia brano już zboże z pociągu, i pomimo tego płacono za zboże drożej.

Na targ zbożowy przybyło tego roku więcej kupców rzeczywistych, mających chęć kupna, przybyło bardzo wielu młynarzy, węgierskich i niemieckich, i większych w chęci robienia rzeczywistych transakcyj. Mniej może było spekulantów, którzy chcieli sprzedawać zboże, którego nie mają, a wszyscy prawie kupowali zboże przeznaczone do przemiału, stąd też ceny podskoczyły, że na zboże nie masz ... zboże, co do którego nie ma wątpliwości, że będzie wielki ruch, na cenę spekulanci nie mogą się ... kiem.

Na teraźniejszym targu osobliwie w drugim dniu podniosły się ceny zboża o 25 do 50 ct. od ceny przed jarmarkiem praktykowanych, przyczyną tego było zupełne wyczerpanie zapasów, klęski elementarne, a przynajmniej ciągłe deszcze. Którą zboże nietylko w Europie całej lecz i w Ameryce przeszkodziły sprzętowi zboża, szczególny wydatek zboża przy omłocie, nagła chociaż chwilowa może potrzeba gotowego zboża, wreszcie wszystkiego popłoch u kupców zbożowych, że tak wiele kupują zboże i gotowe, i że nie zakupili lub nie zaopatrzyli się w potrzebne zapasy, tak że pomimo podaży przyrzekają pszenicę żytu, że wszystko to dało przyczynę, że ceny bez żadnej przyczyny.

Przyczyniło się tego roku niemało, że jednocześnie Czechy, Północne Niemcy, Południowe Niemcy i Szwajcarya, a nawet Alzacya ochoczo objawiły chęć kupna zboża, które i nawet w tej mierze rywalizowały. Przy końcu targu kupcy z południowych Niemiec i Szwajcaryi, spostrzegłszy, iż nie zdołają rywalizować i cenę podwyższają, udali się do Galicyi, a głównie Niemcom, szczególniej Saksonii, która najwięcej zboża zakupiła.

Płacono za pszenicę paritas Tarnopol za 100 kilogramów od 9·75 do 10·25 w pierwszy dzień za gotowe, w drugi dzień praktykowano te same ceny aż do wrześniu na późniejsze terminy nabywano się robić transakcje. Za żyto 9 złr., do 9 złr. 25 ct., nawet na późniejsze termina. Transakcye co do innych produktów były bardzo nieznaczne. Okazy produktów nie odznaczały się tego roku dobrą jakością, wyjąwszy zboża pochodzące, którego okazy odznaczały się na targu. Ganiano zboża węgierskiego, a szczególniej pszenicy nadcisańskiej tak wysoko cenionej, a za którą ceny się na granicę ... ubiegłego roku ... także ... nadał, nasi mało, jak kupcy ich wolą, ... nawet samei kupcy to utrzymywali, że pszenice gatunki były o wiele lepsze. Niezawodnie także wyższe gatunki pszenicy przesłały ... jakości dobra ... jak p. Adama Krajewskiego z Dobla i Zaleskiego z Poczerowa i p. Oktawa Trzcińskiego z Czołhańszczyzny nie było na całym targu zbożowym. Dziwiono się, niedowierzano że u nas w kraju mogą być tak doborowej jakości zboża.

Pozwolę sobie przy tej sposobności zwrócić uwagę producentów naszych, że wobec tak pomnożonej ilości zboża na targach się pokazującego, którą Ameryka nasze europejskie targi zasypuje — tylko przednią jakością zboża skutecznie walczyć możemy. Dawniej kiedy nie mieliśmy zboża amerykańskiego w Europie brano w końcu i gorsze jakości. Dzisiaj mając tegoż może zanadto, kupcy wybierają co lepsze, a gorsze gatunki trudne są do zbycia.

Przyczyniła się do żywego popytu za pszenicą i ta okoliczność, że gatunki pszenicy amerykańskiej, które do Europy jako próbki ze zbioru tegorocznego nadesłano, są tylko średniej jakości (mittelqualität).

Ceny, które praktykowano na targu wiedeńskim, powinny wobec tego, że równocześnie tyle krajów zboża żądają, utrzymać się jeszcze przez niejaki czas, a nawet mogą się podnieść jeszcze; mogą się utrzymać przez wrzesień lub październik nawet. Czy jednakże w listopadzie i później nie spadną, za to zaręczyć bardzo trudno, zwłaszcza że dzisiaj na wszystko znajdzie się sposób. Przy braku pszenicy i drożyznie tejże łatwo do niej mąki kukurudzianej domieszać, a chleb zwykle nietylko z samego żyta, ale z domieszką jęczmienia się piecze, a kukurudzy z Ameryki dostawią wiele, i jęczmień nie osiągnie prawdopodobnie cen zeszłorocznych.

Na targu zbożowym producentów samych wcale nie było ani z kraju, ani z tutejszych okolic. Nie było tego roku reprezentanta Towarzystwa gospodarskiego, a zdaje mi się, że nie powinno go brakować, aby mógł czuwać nad interesami producentów krajowych, aby mógł zdać prawdziwe sprawozdanie o tym turnieju, bo jak wspomniałem, z wiedeńskich dzienników ani od kupców prawdy z pewnością się nie dowie.

Jak tendencyjne są dzienniki wiedeńskie, można się przekonać z tego faktu, że cen tych, które spółka tarnopolska na targu osiągnęła, wcale nie podały, chociaż takowe im podane zostały przez ich sprawozdawcę, i chociaż takowe do sekretarjatu zgłoszone zostały.

Niechętnem bardzo okiem spoglądają kupcy nasi krajowi i giełda zbożowa wiedeńska na tego intruza na targu, i na spółkę, i nie dziw. Wszakże na całym targu podobno nikogo nie było, komuby interesa producentów na sercu leżały. Niechętnie patrzą, że obce żywioły wchodzą między nich, niechętnie patrzą, że producenci sami się łączą i przez to odbierają im zysk, ... bez pośrednictwa ich ..., wyjąwszy chyba jeden kupiec, który jest tyle ...

Giełda zbożowa wiedeńska corocznie gdzieindziej, pod inną literą umieszcza stół na targu dla spółki rolniczej, aby jej nie tak łatwo odszukać można.

Czas by może było, aby nietylko nasi producenci, ale i producenci innych krajów austryackich się ocknęli i pomyśleli o tem, aby wydobyć się z kajdan, które nakłada na nich giełda wiedeńska ... Byłoby to może początkiem do rozwiązania praktycznego niejednej kwestyi gospodarskiej.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 21. sierpnia.

Komitet centralny na wczorajszych dwóch posiedzeniach (jedno o godz. 12. w południe, drugie o 7½ wieczorem) udzielił wysłanemu do Wiednia pr. Zachariewiczowi kredyt na 6000 złr. na zakupienie dekoracyi balowych na salę i inne lokalności recepcyjne. Co zaś do gazowego kredytu na 4200 złr. na przyrządy gazowe, na iluminację ratusza, wieży i frontonu przy bramie wjazdowej wszczęła się żywa dyskusya, gdyż tutejszy zakład gazowy nie jest w stanie dostarczyć potrzebnej ilości płomieni gazowych, a tem mniej robotników do ułożenia rur i innych przyrządów, ...

(...)

* Sala obrad w nowym gmachu sejmowym ... ukończona ...

* Przechodząc ulicą św. Mikołaja zauważaliśmy, że dom pod nr. 1 już od dawna pogiął się od góry do dołu, a właściciel zaczyna podwyższać. Czy wiadomo o tem miejskiemu urzędowi budowniczemu? wszak jest to stara rudera, zniszczona i zrujnowana do tego stopnia iż ze względów publicznego bezpieczeństwa powinna być zamknięta, jeżeli właściciel nie chce postawić na jej miejscu czegoś lepszego.

* Upraszamy magistrat o zwrócenie baczniejszej uwagi na plac Rybi. Nieporządki, które tam panują, przypominają najgorsze zakamarki małych miasteczek. Nieżywe ryby walają się po ziemi rozszerzając zabójczy fetor, nikt tego placu nie zamiata, wszędzie brud i śmiecie. A plac ten leży w jednej z najludniejszych dzielnic. Czyż trzeba czekać, aż nasz plac Rybi stanie się siedliskiem zarazy.

* Przed kilkoma dniami podaliśmy za ruskiem pismem *Diło*, że w Tarnopolskiem odbywają się rewizje u włościan i nauczycieli wiejskich na zarządzenie starostwa. Gazeta urzędowa wyjaśnia tę sprawę, że odbyto tylko dwie rewizje, jedną u Antoniego Rybarczuka, nauczyciela w Mikulińcach z powodu przemysłowego trudnienia się sprzedażą książek bez należytego uprawnienia, a drugą w Kutkowcach u nauczyciela Rogozińskiego i włościanina Wasyla Bolucha z powodu uzasadnionego podejrzenia, że zajmują się rozpowszechnieniem skonfiskowanej broszury p. t. „Posłannyk Władymira Wełykoho". Rewizje te odbywał urzędnik starostwa, a nie inspektor szkół Michałowski, jak to mylnie *Diło* podało.

* Wóz kolei konnej nr. 9 przejechał i uszkodził na ulicy Karola Ludwika izraelitkę Rachelę Jettel. Wdrożono śledztwo z powodu tego wypadku.

* Wczoraj jakiś włościanin jadąc z Pohulanki wozem naładowanym sianem, spadł tak nieszczęśliwie pod koła, że ledwie żywego odwieziono go do szpitala.

* Zapowiedziana wycieczka do doliny lasku Krzywczyckiego na dochód funduszu Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda" odbędzie się w niedzielę dnia 22. sierpnia. Kompletna muzyka wojskowa pułku Gondrecourt, tańce, zabawy towarzyskie, ze zmierzchem dnia ognie sztuczne i pochód z pochodniami do miasta przy odgłosie muzyki, urozmaicą zabawę. Będzie to już prawdopodobnie ostatnia zabawa publiczna w tym sezonie. Spodziewamy się przeto, że wycieczka ta udać się powinna.

* W Stowarzyszeniu „Pracy kobiet" rozpocznie się z dniem 1. września b. r. nowy kurs sukien damskich połączony z ćwiczeniami praktycznemi. Prócz tego utrzymuje Stow. w r. b. szkołę szycia na maszynie, wyrobu frędzli, koronek klockowych i robót maszynowo-pończoszkowych. O warunkach przyjmowania uczennic, dowiedzieć się można w biurze Stow. otwartem codziennie z wyjątkiem dni niedzielnych i świątecznych od godz. 8. rano do 5. wieczorem. Biuro wywiadowcze poleca nauczycielki, bony, klucznice i panny służące. Pracownie Stow. przyjmują zamówienia na bieliznę i roboty pończoszkowe wszelkiego rodzaju po bardzo umiarkowanych cenach (ul. Teatralna l. 10 II. piętro).

* *Pester Lloyd* donosi, że P. Kozubowski, zamierzający przełożyć pamiętniki Kossutha na język polski, udawał się do p. namiestnika Potockiego i marszałka Wodzickiego, prosząc o pozwolenie na rozprzedaż w Galicji. P. namiestnik udzielił pozwolenia, p. marszałek zaś miał nie tylko zabronić rozszerzenia tych pamiętników, ale nadto już poczynił kroki, by dzieło to nie zostało przypadkiem „przemycone" do kraju, w skutek czego p. Kozubowski musiał odstąpić od swego zamiaru. — Wiadomość ta jest bardzo bałamutną z tego prostego powodu, że u nas cenzura prewencyjna nie istnieje, a powtóre, że namiestnik, a tem mniej marszałek krajowy nie mają żadnego prawa do zakazania jakiejś publikacji. Jest to atrybucją prokuratorji i sądów. P. K. mógł się udawać do pp. namiestnika i marszałka krajowego jako do osób prywatnych z zapytaniem, czy rozszerzenie pamiętników Kossutha będzie im przyjemnem, lub nie, ale o żadnym zakazie nawet mowy być nie może.

* Wiceprezydent lwowskiego sądu krajowego, Karol Lidl, otrzymał order żelaznej korony trzeciej klasy.

* Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował bezpłatnymi auskultantami praktykantów sądowych: Mikołaja Jaworskiego-Piszkiewicza i Karola Winowskiego.

* Dr. Ernest Bandrowski, nauczyciel szkoły przemysłowej w Krakowie, powołany został na prywatnego docenta organicznej chemii w uniwersytecie tamtejszym.

* Wpisy uczennic w miejskiej szkole wydziałowej żeńskiej odbędą się w dniach 28., 29., 30. i 31. sierpnia r. b. w zwykłych godzinach szkolnych, w zabudowaniu ratuszowem, na 2gim piętrze. Wchód do szkoły od strony zachodniej naprzeciw przechodniej kamienicy Andreolego.

* *Wiener Allg. Ztg.* w nr. 171 podaje w szpaltach swej kroniki artykulik z napisem „Eine polnisch-jüdische Festrede". W artykuliku tym donosi rzeczone pismo niemieckie o uroczystości w synagodze peszteńskiej z okazji urodzin cesarskich, w czasie której rabin Schreiber miał mowę w „znanym polsko-żydowskim djalekcie". Mowa cała jest przytoczona sposobem przedrzeźniającym i z drwinami. Otóż musimy zwrócić uwagę szanownej redakcji tego pisma, że djalekt żydowski, w jakim mowę ową wypowiedziano, nie jest wcale przekręceniem języka polskiego tylko niemieckiego. Oddajemy przeto Niemcom cały zaszczyt tego „djalektu", który wyśmiewając *Wiener Allg. Ztg.* wyśmiewa nie polsko-żydowski szwargot, który w świecie nie istnieje, ale „niemiecko-żydowski", który jest chlubą przynoszącą odroślą języka Schillerów i Goethych.

* Zakład wyższy naukowo-wychowawczy żeński Felicji z Wasilewskich Boberskiej, pozostaje nadal w dogodnym lokalu, zajmowanym w ostatnich latach l. 31 ulica Wałowa. Wpisy uczennic miejscowych i dochodzących rozpoczną się z dn. 26. sierpnia r. b. — Otwarcie kursu nauk nastąpi z dniem 7. września.

Felicja z Wasilewskich Boberska.

* *Narodni Listy* zamieszczają jedenasty z szeregu fejleton pióra Edwarda Plinka p. t. „Obrazy dzisiejszej Polski". W ogóle pisma czeskie okazują bardzo wiele zainteresowania się sprawami polskiemi pod każdym względem, tak literackim i artystycznym, jakoteż społecznym i politycznym.

* Otrzymaliśmy następujące pismo: Pan Stanisław Wallner, podporucznik inwalid, pomieścił w *Gazecie Narodowej* dnia 17. sierpnia zarzuty przeciwko sposobowi przyjmowania chorych w lwowskim szpitalu powszechnym, zarzuty mające świadczyć o nieludzkości lekarzy i o niepojmowaniu obowiązków, które na nich ciężą. Porządek przepisany w szpitalu przy przyjmowaniu chorych jest następujący: każdego chorego przywożą lub przynoszą do izby lekarza dyżurnego w gmachu głównym. Tam lekarz dyżurny zbadawszy tylko to czy chory kwalifikuje się do przyjęcia czy nie, odsyła na właściwy oddział, a jeżeli jest potrzebna natychmiastowa pomoc wzywa lekarza ordynującego na tym oddziale, żeby przyszedł do szpitala. Jednocześnie urzędnik, znajdujący się w sali dyżurnej, zapisuje jak się chory nazywa, zkąd pochodzi, czem się zajmuje i kto są najbliżsi krewni. Te wiadomości zapisują się nie tylko w interesie zakładu, ale w interesie samego chorego, albowiem może się zdarzyć, że wkrótce choroba przyjmie takie nasilenie, że czynności tej dokonać nie można i w razie śmierci szpital nie może dać odpowiedzi żadnej na zapytania najbliższych krewnych. Niewypełnienie tej formalności zajmującej nie więcej jak parę minut czasu, może wprowadzić wielkie zamieszanie w stosunkach familijnych i w sprawach spadkowych.

Oprócz tego każdy kto był rannym wie, że ranny najmniej czuje bolu i najwięcej jest przytomny w chwili gdy przyjdzie do siebie po wypadku, więc jest to najstosowniejsza chwila zrobienia tej małej indagacji, tak potrzebnej w własnym interesie chorego.

Co się zaś tyczy obwinienia, iż nie przyjęto do szpitala dziecka, dotkniętego egipskiem zapaleniem oczu, obwinienie to zrobionem zostało w skutek mylnego rozpoznania, bo dziecko miało jagliecę (trachoma), która potrzebuje bardzo długiego leczenia, i nie wymaga koniecznie leczenia w szpitalu. Inspektor szpitali.

* **Wiadomości policyjne z d. 20. sierpnia.** Skradziono: Panu W. J. z pomieszkania przy ulicy Adamowej srebrny zegarek remontoir podwójnie kryty ze złotym łańcuszkiem ozdobionym wisiorkiem, na którym z jednej strony wyrzeźbioną była z perłowej macicy psia głowa, a z drugiej gładki kamień kwarcowy czarnego koloru z trzema białemi kreskami. — Pani S. P. z kieszeni palta czarny zużyty portmonecik ze stalową skówką, w którym się znajdowało 24 zł., złoty ołówek, szyldkretowy scyzoryk i złota klamerka z ametystem, perełkami wysadzanym.

Złożono w policji parasolkę bronzowego koloru pozostawioną przez izraelitkę niewiadomego nazwiska przy straganie przekupki na placu Krakowskim.

Pani H. M. zgubiła w rynku 3 rękawy z czarnego perwianu.

— **Stryj.** Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna redakcjo! W nr. 185 *Gazety Narodowej* znajduje się korespondencja ze Stryja, dotykająca spraw kahału tutejszego, a zakończona ustępem, w którym korespondent utrzymuje, że starostwo tutejsze prześladuje kandydata na rabina z powodu, iż w mowie swej mianej w czasie jubileuszu srebrnego wesela Najjaś. Państwa miał wzywać ludność izraelicką do wdzięczności dla Polaków za gościnne jej przyjęcie w Polsce. Ustępem tym usiłuje korespondent uczynić zarzut starostwa tutejszemu, iż jest żywiołowi polskiemu nieżyczliwe. Ponieważ nic takiego nie zdarzyło się w powiecie naszym za urzędowania dzisiejszych urzędników starostwa, coby wskazywać mogło, iż bądź starosta tutejszy bądź podwładni mu urzędnicy, w czemkolwiek narodowości naszej są nieżyczliwi; ponieważ przeciwnie: wobec wszelkich aspiracyj narodowych starosta tutejszy z jak największym zachowuje się taktem i poszanowaniem obowiązujących ustaw, przeto też imieniem powiatu i miasta z całą stanowczością odpieramy bezzasadną insynuację, zawartą w wymienionej korespondencji. W Stryju dnia 18. sierpnia 1880. — *Józef Brunicki*, prezes Rady pow. *Artur Malewski*, burmistrz, *Aleksander Stojałowski*, członek Rady pow. i radny miasta.

— (B) **Zborów** d. 17. sierpnia. Bawiąc na wakacjach w Zborowie, zwiedziłem pomnik starożytny, który się tutaj z przeszłości naszej zachował. Pomnik ten smutne przypomina nam chwile, bo bunty kozackie i klęskę Polaków, którą tutaj 15. sierpnia 1649 pod królem Janem Kazimierzem ponieśli; co przed kilku laty w *Przewodniku naukowym* dr. L. Kubala w zajmującej przedstawił monografii.

Ponieważ jest obawa, że w krótkim czasie ta mała, a tak droga dla serca Polaka pamiątka po owej nieszczęsnej bitwie zupełnie zaginie, przeto śmiem zwrócić na nią uwagę publiczną, przedewszystkiem zaś uwagę okolicznych obywateli ziemskich, którzyby ją z maleńką ofiarą mogli zachować od zniszczenia.

Trzy kilometry od miasteczka Zborowa, po lewej (południowej) stronie gościńca, prowadzącego do Złoczowa, wznosi się tuż koło gościńca nie wysoka już mogiłka z ziemi, mająca u podstawy 6 kroków w obwodzie; na jej szczycie stoi wkopany krzyż kamienny, (z jednej sztuki), wystający ponad ziemię na 3 stopy, w takim kształcie, jak widać również na dawniejszych grobach zborowskiego cmentarza. Na tym krzyżu są liczne litery bardzo niezgrabnie wyryte, w górnej części jego mchem porosłe, na dole starte, tak, że z nich żadnej całości złożyć nie zdołałem; sądzę jednak, że osoba biegła w odczytywaniu napisów zdołałaby ten napis odczytać.

Dwóchsetna rocznica
wyprawy wiedeńskiej.

(Ciąg dalszy.)

Komuż wiadomem nie jest, że Stanisławowi Konarskiemu naród polski zawdzięcza swe odrodzenie pod względem edukacyjnym, naukowym, literackim, społecznym, a nawet politycznym? Zacny ten Pijar zwiedziwszy cały Zachód Europy, wszystko co tylko tam znalazł dobrego w systemie wychowania publicznego, przyswoił szkołom przez siebie założonym w naszym kraju, dla których sam ułożył program nauk i różne odpowiednie przepisy.

Zrazu Konarski musiał długi i zacięty bój prowadzić z całym niemal krajem, który nie rozumiał swego interesu, a nawet nie był w stanie pojąć upadku moralnego, w jakim się znajdował za czasów Saskich. Pierwsi, którzy zaczepili Konarskiego, byli jezuici. Nie tylko bowiem pokątnie i skrycie przeciw niemu intrygowali, ale nawet jawnie i otwarcie wystąpili do boju, aby sobie nie dać wydrzeć młodzieży szkolnej, nad którą się bezkarnie znęcali, robiąc [illegible]ne doświadczenia, do jakiego stopnia pozo[illegible] nauk można zagwoździć głowę ludzką, za[illegible] niej umysł, a niesfornego i butnego pa[illegible] zamienić na potulnego idjotę, któryby do[illegible]o pełnoletności, tylko w tuczeniu się, [illegible] wszelkiego rodzaju rozpuście szukał [illegible]cia i zadowolenia.

[illegible]chty i duchowieństwa zeszłego stu[illegible] idjotą, cóż więc dziwnego, że [illegible] Konarskiego nie mogły trafić do [illegible]ań i przyjąć się w kraju, tak jak na to zasługiwały. Od 1730 do 1760 pomimo wielkich wysileń Konarskiego, ledwie trzy konwikta w Wilnie, Warszawie i Lwowie podług jego systemu stanęły i dopiero po skasowaniu jezuitów w 1772 r. na szeroką skalę rozwinęły się szkoły pijarskie i pomimo zamknięcia wielu ich kollegiów (w Podoleńcu, Rzeszowie, Warężu, Złoczowie i we Lwowie) w końcu zeszłego stulecia przez Józefa II., bez przesady można powiedzieć, że pijarzy do 1830 r. w zaborze moskiewskim przeważny element stanowili w naszem publicznem wychowaniu.

Oprócz szkół wybornych kraj nasz zawdzięcza pijarom różne ważne i kosztowne publikacje, czasopisma polskie i warszawskie Towarzystwo przyjaciół nauk, które w różnych kierunkach wywoływały, ożywiały i podtrzymywały ruch umysłowy, aby uskutecznić i uzupełnić przeobrażenie społeczne, rozpoczęte nieco pierwej w szkołach.

Pomimo różnych wichrów i gwałtownych burz, pomimo nieprzewidzianych a rozlicznych przeciwności, przez jakie u nas przechodziło zgromadzenie ks. pijarów, dotąd cudem prawie przechowało się ich kollegium w Krakowie, gdzie nigdy świetnym nie cieszyło się stanem, ani też szczęśliwszej przyszłości nie spodziewało się, jak to zaraz z krótkiej opowieści zobaczymy.

Skutkiem wojny trzydziestoletniej wypędzeni z Czech i Morawy pijarzy około 1642 r. zjawili się w Krakowie i na Kazimierzu najęli sobie szczupły domek na tymczasowe schronienie. Źle przyjęci przez akademię, lękającą się o swój monopol nauczania w Krakowie i przez Piotra Gębickiego biskupa, który z niesfornością zakonów tak licznie nagromadzonych w tem mieście rady sobie dać nie mógł, obojętnie i z niedowierzaniem traktowani przez duchowieństwo a zwłaszcza przez jezuitów, jacy radzi byli pozbyć się ich jak najprędzej, udali się z prośbą o pomoc i opiekę do Stanisława Lubomirskiego, ówczesnego starosty i wojewody krakowskiego, słynnego z dobrodziejstw dla kościołów i zakonów.

Ów Stanisław Lubomirski był hrabią na Wiśniowcu i Jarosławin, posiadał rozległe dobra i intratne starostwa; krakowskie, spiskie, zatorskie, niepołomickie i dobczyckie, nic więc dziwnego, że przy tak olbrzymich dochodach zbudował w swem życiu 20 kościołów, a pomiędzy temi kościół i obszerne kollegium dla pijarów w Podoleńcu w Tatrach o 15 mil od Krakowa. Przed rokiem więc 1649, w którym umarł Stanisław, pijarzy przenieśli się z Krakowa do Podoleńca i tam wyborne szkoły założyli. Tu się wykształcił i wyświęcił między r. 1655 a 1660 r. ks. Stanisław Popczyński kapelan Jana Sobieskiego i założyciel marjanów czyli pijarów białych, o którym poniżej mówić będziemy. Syn Stanisława Jerzy Sebastjan, starosta krakowski, spiski, olsztyński, dobrucki, chmielnicki, pereasławski, niziński i kazimierski, marszałek wielki koronny i hetman wielki koronny, słynny rokoszanin za Jana Kazimierza i zmarły na Szlązku na wygnaniu 1664, widząc powodzenie szkół w Podoleńcu, wystawił obszerny gmach przy kościele w Rzeszowie, który jego żona Konstancja Ligenzianka dla jakichś zakonnic zbudowała, i takowy wraz z kościołem przeznaczył na kollegium pijarskie. Wtedy gdy jeden z jego synów Hieronim, kasztelan krakowski i hetman wielki koronny (zmarł w r. 1726) ciągłemi dobrodziejstwami obsypywał kollegium rzeszowskie, inny znowu, Stanisław Herakliusz, starosta spiski i marszałek wielki koronny, corocznie przeznaczał po kilka tysięcy złotych na kollegium podolenickie.

Za przykładem Lubomirskich Marek Matczyński, starosta grabowiecki, najpierw koniuszy koronny Jana Sobieskiego, następnie w r. 1688 r. wojewoda bełzki, potem r. 1687 podskarbi koronny, wreszcie 1693 wojewoda ruski (zmarł 1697 r.) założył w r. 1688 kollegium pijarów w Warężu w pow. sokalskim, które pomimo protestacji Zamojskich 1690 r. zostało przez sejm zatwierdzone, a następnie 1740 r. opatrzone w murowane budynki, jakie zaczął ks. biskup Józef Łaszcz a dokończył Franciszek Salezy Potocki, dziedzic tego miasta.

W tym właśnie czasie, między r. 1660 a 1678 Jan Gorczyński, wojski nowogrodzki, ofiarował pijarom swój dom rozległy „pod Bażantami", zbudowany przy samych murach miasta o kilkadziesiąt kroków od bramy Florjańskiej i zamykający ulicę św. Jana, i tym sposobem dostali się oni na stałe do Krakowa. Zrazu poprzestawali na kaplicy, jaką sobie z kilku pokoi wewnątrz domu przerobili, ale później r. 1720 doszli do pięknego kościoła, który na miejscu kaplicy wystawiła im Elżbieta Lubomirska, córka Stanisława Herakliusza a żona Adama Sieniawskiego, kasztelana krakowskiego i hetmana w. koronnego przy pomocy ówczesnego biskupa krakowskiego Felicjana Konstantyna Szaniawskiego. Śmierć hetmana Sieniawskiego w r. 1726, następnie biskupa Szaniawskiego w r. 1732, wreszcie bezkrólewie po Auguście II., wojna domowa i zgon samej protektorki Sieniawskiej, sprawiły, iż front kościoła dopiero w r. 1760 r. stanął w skromnym ale poważnym stylu.

Od tego czasu mieli pijarzy piękny kościół i gmach obszerny po obydwóch stronach kościoła zbudowany, ale ich kollegium rozwinąć się nie mogło, bo posiadało nader skromne uposażenie, dające zaledwie roczny dochód 2000 guldenów austrjackich na dzisiejszą monetę, a nadto uniwersytet krakowski pomny walk, jakie dawniej musiał staczać z jezuitami, nie chciał przyzwolić na otwarcie szkół i konwiktu zapewne przez bojaźń hyperprodukcji intelligencyjnej. Taki stan rzeczy trwał aż do r. 1860, w którym po przeniesieniu się ks. Jakóbowskiego od lat 30 rektora kollegium rząd objął administrację funduszów a zarząd zniszczonych budynków oddał konsystorzowi dyecezjalnemu, a ten znowu powierzył takowy ks. Leopoldowi Gornickiemu proboszczowi pleszowskiemu.

Naprótno 1861 r. ks. Kosterski, prowincjał pijarów polskich, mianował rektorem w Krakowie ks. Pawłowicza, a 1863 ks. Casanuova, jenerał zgromadzenia w Rzymie, przeznaczył na ten urząd ks. Adama Słotwińskiego, bo nietylko nie dopuszczono ich do własności, ale pod pretekstem braku obywatelstwa austrjackiego pozbyto się ich z miasta. Aby usunąć przeszkody *ex re* indygenatu pochodzące, jenerał zgromadzenia posłał w 1865 r. do Krakowa ks. Maliszewskiego tamże urodzonego, ale i ten po przybyciu na miejsce nie mógł dojść końca z administratorami pijarskiej własności, i po kilku latach umarł w nędzy domu swej siostry, która go tež własnym kosztem pochowała. Kollegium pijarskiemu zagrażała ostateczna zagłada, ale go od takowej ocalił ks. Adam Słotwiński, mąż pełen energii i niezłomnej wytrwałości, który swe imię na zawsze połączył z odradzającą się instytucją.

(Dok. n.)

Krzyż ten jest zwrócony frontem w stronę północno-wschodnią, ku wsi Młynowcom, gdzie jest dworzec kolejowy, mający na sobie napis: Zborów. Od mogiły ku Młynowcom (na północnej stronie gościńca) rozciąga się lekko pochyła, małemi pagórkami falująca płaszczyzna, a wśród niej na dworskim łanie (własności hr. Juljusza Dzieduszyckiego), może 2 kilometry od owej mogiły, widziałem przed trzema laty kamienny krzyż o 2 czy 3 ramionach, który się już bardzo schował w ziemię; tego roku jednakże odszukać go wśród koniczyny nie mogłem.

Te dwa krzyże pozwalają nam zorjentować się należycie i oznaczyć plac owego nieszczęsnego boju, biorąc do pomocy wyżej przytoczoną monografię dr. K. Kubali. W stronie, gdzie się znajduje owa mogiła, stała załoga polsko-ruska z pospolitego ruszenia ziemi przemyskiej i lwowskiej, stanowiąca straż tylną wojska polskiego, które się z królem i taborem przeprawiało równocześnie przez Zborów, ciągnąc na odsiecz Zbarażowi. Od Młynowiec nadciągnęli w ogromnej liczbie kozacy, podczas gdy horda tatarska zajmowała wyżynę za Zborowem, przez którą prowadzi gościniec do Tarnopola.

Starcie się Polaków z kozakami nastąpiło prawdopodobnie na owej pochyłej płaszczyźnie pod Młynowcami, a jak w boju stali oni przeciw sobie, tak też i po śmierci pochowano ich w oddzielnych grobach, opatrzonych odpowiedniemi krzyżami.

Brak wszelkiej wyniosłości i zagłębienia się w ziemię krzyża na łanie dworskim dowodzi, że tam nie usypano żadnej mogiły.

Te dwa miejsca należałoby zbadać, a potem krzyże stare zastąpić nowemi z odpowiedniemi napisami w polskim, ruskim i łacińskim języku, mogiłę zaś i krzyże otoczyć sztachetami, dla uratowania tych pamiątek od zagłady.

Gdy się pytałem ludzi pracujących w polu koło owej mogiły, co też wiedzą o niej, to mi powiedzieli mi tylko tyle: "Dawno buła tu wełyka wijna, a tutka łożet trupy tych wojakiw".

— W armii włoskiej od r. 1876 sprawiono welocypedy, których podczas manewrów używają do przewożenia depesz. Okazało się obecnie, że używane w armii welocypedy o dwóch równych kołach dobre są tylko do płaszczyzny, a jadąc na takim welocypedzie z góry łatwo spaść i nabawić się guza. Ażeby tego uniknąć, skonstruowano wojskowe welocypedy w ten sposób, że przednie koło jest daleko większe niż tylne. Oprócz tego opatrzono welocypedy w latarnie i torby na depesze.

— Dla zabezpieczenia się przeciw otruciu grzybami należy ugotować razem z niemi całą obraną cebulę. Jeżeli pomiędzy grzybami znajdują się trujące, natenczas cebula staje się niebieskawo szarą, jeżeli zaś cebula pozostanie biała, grzyby są nieszkodliwemi.

— Z nad granicy chińskiej ciekawą w swym rodzaju wiadomość podaje Petersb. Wiedom., że dostawą żywności dla armii chińskiej, wysłanej nad granicę mandżurską dla obserwacji, trudni się kupiec moskiewski J. T. Kamenskij. Rząd chiński winien już temu wielkiemu patrjocie 77.000 rs., których jednak nie płaci i czy kiedykolwiek zapłaci, niewiadomo.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie o stanie urodzajów i zbiorów we wschodniej części Galicji za czas od dnia 1. do 15. sierpnia 1880 roku, na podstawie raportów Komitetowi galic. Towarzystwa gospodarskiego nadesłanych.

Stan powietrza w pierwszej połowie sierpnia b. r. był dla rolników bardzo niepomyślny, ciągłe bowiem deszcze, ulewy, burze i grady jakie w tym czasie panowały, nie tylko, że sprzęt zboża niezmiernie utrudniły, lecz co gorsza wielkie szkody we wszystkich gatunkach ziemiopłodów wyrządziły. Aby dać choć słabe pojęcie o stratach ztąd powstałych, nadmieniamy, że w Towarzystwie krakowskiem wzajemnych ubezpieczeń cyfra szkód z samego gradobicia powstała, wynosi blisko sześćset, które na sumę około 300.000 zł. zlikwidowane zostały. Zważywszy jednak, że nie wszyscy właściciele więksi ziemiopłody swe ubezpieczają, że mniejsi właściciele prawie nigdy tego nie czynią, że wreszcie są i inne Towarzystwa ubezpieczające gradobicia, przekonamy się na jak znaczne straty kraj cały narażony został. Jedyna rada uniknięcia tej klęski jest, aby wszyscy właściciele płody swe ubezpieczali, wtedy bowiem i premie mogą być mniejsze i Towarzystwo ubezpieczeń na tak znaczne jak w tym roku straty narażonem nie będzie.

Klęska gradobicia najbardziej dotknęła powiaty: brzeżański, stanisławowski, tarnopolski, czortkowski i podhajecki, w których znajdują się miejscowości, gdzie grad zniszczył wszystko co tylko na polu było. Nadzwyczajna burza połączona z ulewą i gradem, która we Lwowie d. 4. sierpnia w nocy się srożyła największe wyrządziła szkody.

Burze i ulewy tak częste w tym przeciągu czasu wyrządziły nadto i inne szkody, a mianowicie: zamuliły lub zupełnie spłukały w wielu miejscowościach urodzajną warstwę ziemi, powaliły stojące na pniu i rozniosły w różne strony będące na garściach zboża, pioruny nawet zapalały stojące w kopach snopy. Powstająca z bardzo częstych przerywanych deszczów wilgoć, przy wielkiem cieple i słońca sprawia, że zboże w polu na garściach lub w kopach bardzo szybko porasta i gnije.

Do 1. sierpnia wszystko szło dość pomyślnie, pogoda sprzyjała żniwom i rezultat ich był dość zadawalniającym, [illegible] że w niekorzystnem położeniu naszem, żaden rok bez klęski obejść się nie może, sierpień odznaczył się niezwykłym stanem powietrza i przyprawił gospodarzy naszych o ciężkie straty. [illegible] inne prowincje monarchii i ziemie polskie w Wielk. ks. Poznańskiem, we wschodnich i zachodnich Prusach i na Śląsku nawiedziła i na bardzo dotkliwe straty naraziła. [illegible] przypisać to należy panującym [illegible] upałom, które wysuszyły zupełnie wody, a i tej okoliczności, że w ciągu przerywanych deszczów, ciągle były upały. Co się tyczy obecnego stanu rzeczy, podajemy w streszczeniu wiadomości z różnych stron kraju otrzymane. I tak donoszą nam:

Z okolicy Baligrodu: od 4 tygodni mamy ciągle dnie albo zupełnie słotne, albo przypominające chwile marcowe, niżej Baligrodu zboże zupełnie dojrzało [illegible] powyżej Baligrodu połowa owsów gotowa. Siano dotąd nie zebrane i wiele go w kopicach lub na pokosach gnije, [illegible] (Dok. n.)

Wykaz obligacyj galic. pożyczki krajowej z r. 1873 wylosowanych przy XIV. (czternastem) losowaniu dnia 2. sierpnia 1880 roku w kwocie 7.800 złr. w. a.

Serja A. po 100 złr. w. a. nr. 13 402 1090 1439 1456 1642 1666 1848 2093 2244 2462 3005 3210 3591 3852 3907 3929 3971 4050 4325 5039 5347 5400 5403 5556 5705 5769 5789 5870 6148 6564 6679 6823 6943 7016 7046 7875 7948.

Serja B. po 300 złr. w. a. nr. 59 187.

Serja C. po 500 złr. w. a. nr. 207 325 578 870.

Serja D. po 1000 złr. w. a. nr. 145.

Z dawniej wylosowanych obligacyj nie przedstawiono do wypłaty następujące numera: Serja A. nr. 970, 978 1034 1272 1275 1335 1483 1579 1705 1717 3363 3569 3545 3553 3767 3788 3866 4467 4839 4898 4899 6275 6328. Serja B. nr. 2 29. Serja C. nr. 128 155 173 186 281 821 828 840 846. Serja D. nr. 11 181.

Lwów, dnia 19. sierpnia. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia. (Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 kigr., żyta 73 kigr., jęczmienia 64 kigr., owsa 44 kigr., hreczki 64 kigr., kukurudzy 82 kigr., prosa 82 kigr., grochu 82 kigr., koniczyny 82 kigr.)

Zboże za 100 kilogramów: Pszenica 9·— do 9·80 zł., — żyto od 5·80 do 6·25 zł. — jęczmień od 5·25 do 6·50 zł., — owies od 6·— do 6·50 zł., — hreczka od 6·25 do 6·50 zł., kukurudza zeszłoroczna od 6·— do 7·25 zł., — kukurudza nowa od 5·75 do 6·25 zł., — proso od —·— do —·— zł., jagły od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 7·— do 9·50 zł., — groch pastewny od 5·25 do 6·50 zł., — soczewica od —·— do —·— zł., fasola od 8·— do 10·50 zł., — bobik od —·— do —·— zł., — wyka od 5·— do 5·50 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna po 28 do 44·— zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., pośledniа od —·— do —·— zł., — tymotka od —·— do —·— zł., — anyż mos. od —·— do —·— zł., anyż płaski od 40·— do 42·— zł., — kminek od 27·50 do 29·— zł.

Nasiona olejne za 100 kilogramów: Rzepak zimowy od 10·80 zł., do 11·50 zł., rzepak letni od 10·20 do 11·— zł., — rzepik zimowy od —·— do —·— zł., — rzepik letni od —·— do —·— zł., lnianka od 8·50 do 9·50 zł., — nasienie lniane od 11·— do 11·50 zł.,— nasienie konopne od 7·50 do 7·75 zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Wełna za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od —·— do 32·50 zł.

Wiedeń, dnia 19. sierpnia. Na dzisiejszy targ przywieziono cieląt 2721, żywych owiec 6734, żywej nierogacizny galicyjskiej 1376.

Cielęta płacono żywe 32 do 40 zł., zabite cielęta 48 do 56 zł., zabite wieprze 50 do 58 złr., żywe owce ciężkie dla eksportu 45 do 52 zł., lekki towar 40 do 44 zł., za 100 kilo mięsa.

Galicyjska nierogacizna żywa 40 do 45 i 46 zł.; węgierska 48 do 55 zł. za 100 kilo żywej wagi.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz, K. Schels.

„Telegramy Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 21. sierpnia. „Fremdenblatt" występuje przeciw obawom w skutek nominowania dwóch czeskich profesorów na uniwersytecie pragskim, gdyż obydwaj Fricz i Boricky znani są jako zdolni specjaliści i jednogłośnie proponowani przez niemieckie kollegium profesorów.

Większość głosów niemieckich w kolegium nie jest przeto alterowana, gdyż nastąpiły równocześnie nominacje i niemieckich profesorów.

Konstantynopol d. 21. sierpnia. Odpowiedź Wysokiej Porty w sprawie czarnogórskiej kończy tem, że jeżeli jej projekt zostanie mimo oczekiwania odrzuconym i Czarnogóra w okupacji okręgu Dulcigno poparta, Porta w żaden sposób nie mogłaby pomocną być do przeprowadzenia tego.

Londyn d. 21. sierpnia. W Izbie lordów oświadcza rząd, że agitację podminowującą Irlandję, uważa jako rzecz mogącą zachwiać pokój w tym kraju, nie myśli jednak uciekać się do wyjątkowych środków. Rząd uważa, że te środki, jakie mu dają istniejące ustawy, wystarczą do stłumienia tej agitacji. Zdecydowany jest przeto z całą energią wystąpić w obronie życia, własności, sprawiedliwości i prawa.

Kijów d. 21. sierpnia. Kara śmierci, zawyrokowana przez sąd wojenny na dwóch nihilistów za udział w sprzysiężeniu, mającem na celu przewrót istniejącego ustroju państwowego, została przez cara zmodyfikowana na dożywotnią pracę w katorgach Sybiru.

Petersburg d. 21. sierpnia. Urzędowo ogłaszają: Minister spraw wewnętrznych Maków mianowany został tajnym radcą, ministrem poczt i telegrafów i szefem departamentu obcych wyznań. Tajny radca Kochanów mianowany został towarzyszem ministra spraw wewnętrznych, zaś Martynów, dotychczasowy towarzysz ministra spraw wewnętrznych dostał dymisję. Dziennik ustaw państwowych ogłasza dwa ukazy carskie, jeden znoszący najwyższą dyktatorską komisję i trzeci oddział tajnej carskiej kancelarji, drugi zaś, ustanawiający ministerjum poczt i telegrafów.

Rzym d. 21. sierpnia. Na dzisiejszym konsystorzu papież mianował wielu biskupów dla Włoch, Anglii, Ameryki i dla krajów pogańskich. Allokucja papieska mówi tylko o Belgii, wyraża żal z powodu, iż Belgia odwołała swego reprezentanta, i widzi w tem ciężką urazę kurji. Wojna przeciw kościołowi — powiada allokucja — z nowym zapałem podjętą zostanie. Belgijski gabinet ożywiony jest duchem antikatolickim. Kościół nie mógł przecie pochwalać belgijskiej ustawy o nauczaniu. Papież pochwala zachowanie się belgijskich biskupów, mówi o radach, jakie im udzielał, aby umiarkowanie postępowali, wspomina o tem, że odparł z oburzeniem żądanie belgijskiego gabinetu, aby on — papież — wyraził biskupom naganę. Allokucja robi wzmiankę o fałszywych zarzutach, jakie gabinet belgijski czynił kurji, mówi, że kościół ma prawo utrzymywać reprezentantów, zwłaszcza przy dworach mocarstw katolickich, oświadcza, że papież gotów jest znosić osobiste obrazy, ale nie zniesie obelg, zadawanych Stolicy apostolskiej, nawet gdyby miał życiem to przypłacić. Dlatego więc podnosi te skargi na Belgię, aby głos jego usłyszeli wszyscy książęta i mocarze tego świata. Allokucja chwali jednak zachowanie się ludu belgijskiego i oświadcza w końcu, że o innych troskach i bolach Stolicy św. mówić będzie papież przy innej sposobności, bo nietylko w Belgii padają teraz ciosy na kościół katolicki.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, w sobotę dnia 21. sierpnia 1880.

Wielka księżna Gerolstein

Komiczna opera w 3 aktach J. Offenbacha. Przełożył Aureli Urbański.
Kapelmistrz pan Jarecki.
Początek o godzinie pół do 8mej wieczór.

W niedzielę dnia 22. sierpnia 1880.

KAPELUSZ SŁOMKOWY

Komedja w 5ciu aktach z francuskiego pp. Labiche i Delacour.

Przyjechali dnia 21 sierpnia 1880.

HOTEL ŻORZA: K. hr. Badeni z Krakowa. Dr. A. Jahul z Zwikau. W. Czajkowski z Medwedowic. Cz. Kozłowiecki z Majdanu. A. Chrzanowski i dr. A. Nosalski z Królestwa. Dr. B. Rosenstock z Wiednia. J. Rayski z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI: J. Kamiński z Borzykowa. W. Posuchowski ze Złoczowa. R. Schwarz z Wiednia.

HOTEL LANGA: M. Antolicz z Krakowa. J. Trzciński z Koniuch. A. Rück z Drezna. R. Pfander z Norymbergii. J. Buchelt z Wiednia. J. Spinner z Schönfeld.

HOTEL ANGIELSKI: A. Zajączkowski z Przemyśla. J. Kędzierski z Felsztyna. K. Greszel z Ropczyc. L. Szczepański z Jass. E. Reisewitz z Katowic.

HOTEL WARSZAWSKI: A. Ligęza z Magierowa. E. Skulicz z Brodów. J. Skobowicz z Grzymałowa.

HOTEL LAZARUSA: H. Weiss z Tyśmienicy. J. Maschler z Tarnowa. S. Bursztyn ze Sokala. J. Glück z Wiednia. L. Süsswein z Przemyśla.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 4 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 50 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 min. 52 wieczór pociąg mięszany; o godz. 12 m. 52 w połud. pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 3 min. 13 rano pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 min. 50 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano, pociąg mięszany; o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 3 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 min. 52 po południu, pociąg mieszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 8 minut 44 wieczór.

Lwów, z Izby handlowej, 21. sierpnia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika . .	272 50	275 50
„ Lwowsko-Czerniow. Jaska .	166 —	169 —
Banku hypot. galic. po 200 zł. .	296 —	300 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250 —	254 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a .	97 75	98 75
„ „ „ 4 „ „ .	91 50	92 50
„ „ „ 5 „ okres. .	97 75	98 75
Banku hypot. galic. 6 prct. .	101 70	102 70
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prot.	102 —	103 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie .	97 15	98 15
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	99 —	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	100 —	102 —
Losy miasta Krakowa . .	19 —	21 —
„ „ Stanisławowa .	24 50	26 50
V. Monety.		
Dukat holenderski . . .	5 42	5 53
„ cesarski . . .	5 48	5 58
Napoleondor	9 31	9 42
Półimperjał rosyjski . .	9 58	9 72
Rubel rosyjski srebrny . .	1 56	1 68
„ „ papierowy . .	1 21¾	1 23¾
100 marek niemieckich . .	57 40	58 10
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze . . .	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 20. Sierpnia 1880.
godzina 2. minut 17. popołudniu.

Losy kredytowe	178 50	Węgier. kred.	257.—
Anglo-austr.	135.—	Unionsbank	114.25
Kolej Kar. Lud.	273.75	Nordbahn	246.—
Kolej Połud.	80.25	Kolej Alföld.	157.50
Kolej Elżbiety	191.50	Kolej Lw.-czer.	167.—
Węg. Nordostb.	147.—	Wied. Comunal.	118 50
Węg. obl. p. w zł.	87.75	Galiz. indemniz	97 40
Losy z r. 1864	175.—	Kolej siedmiog.	109.80
Renta węg. 6%	109 80	Losy tureckie	14 50
Bankverein	137.50	Rosy. rubel pap.	1.23·60
Losy węgier.	112.25	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 21. sierpnia.
godzina 10 minut 43 przed południem:

Akcje kredytowe	274.90	Anglo-austrjac.	134.50
Kolei Kar. Lud.	273 60	Kolej Połudn.	—.—
Unionsbank .	113.90	Napoleondor .	9.35
Rosyj. banknoty	1.23¼	Usposobienie:	rezerw.

Berlin d. 20. sierpnia.
godzina 4 minut 30 po południu:

Rosyjs. bank.	213 65	Akcje kredyt.	474 50
Lombardy	139.—	Galicyjskie	118 75
Kolei Rumuń.	55.—	Austr. banku	173.45

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	98 50	99 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	91 50	92 25

Lwów, dnia 21. sierpnia 1880.

Do dzisiejszego numeru załącza się **Cennik** pierwszego Zakładu chemiczno-kosmetycznego i kumysowego J. **Ihnatowicza**, magistra farmacji i chemika sądowego — Lwów, ulica Kopernika l. 3.

Gubrynowicza & Schmidta

Księgarni

we Lwowie

Biliński L. Dr. **System ekonomii społecznej.** Wydanie wtóre, całkowicie przerobione i znacznie powiększone, 2 tomy; (tom II. wyjdzie w ciągu b. r.) . zł. 10.—

Dr. *Antoni J.* **Gawędy z przeszłości** 2 tomy . . . „ 5.40
— I. Przed wiekiem. — Officjalista starego autoramentu.— Opryszek Złota Filunia. — II. Ostatni zajazd. — Krescytywa. Z dziejów serca. — Figiel konfederacki.
— **Trzy opowiadania historyczne:** Iwan Podkowa. Wielka prywata. Semen Nalewajko . „ 2.00

Giller A. **Wspomnienia Jana hr. Działyńskiego** . . . „ —.60

Gregorowicz K. **Pogląd krytyczny** na wypadki z roku 1861, 2 i 3, i zaczerpnięte z nich wskazówki polityczne z powodu prac Bolesławity 2 tomy . „ 3 60

Kantecki K. **Dwaj Krzemieńczanie.** Wizerunki literackie 2 tomy . . „ 3 60

Kubala L. Dr. **Szkice historyczne.** 2 tomy, każdy po . . . „ 3.40
— Serja I. Królewicz Jan Kazimierz. Oblężenie Lwowa w r. 1648. Oblężenie Zbaraża i pokój pod Zborowem. Poselstwo Puszkina w Polsce w roku 1650. Bitwa pod Beresteczkiem. Kostka Napierski.

Kubala L. Serja II. Proces Radziejowskiego. — Pierwsze „liberum veto".—Krwawe swaty. — Czarna śmierć. — Wyprawa Zwanieckа.—Mieszczanin polski w XVII wieku.

Liske X. Dr. **P. Bobrzyńskiego** Dzieje. Ocenienie . . . . „ —.50
— Cudzoziemcy w Polsce . . „ 4.—

Małecki A. Dr. **Gramatyka** historyczno-porównawcza języka polskiego 2 tomy „ 6.—
— **Juljusz Słowacki**, jego życie i dzieła w stosunku do społecznej epoki. Wydanie II. znacznie powiększone, tomów 3. (W druku wyjdzie w Październiku b. r.) . . . „ 5.40

Monumenta Poloniae historica. Pomniki dziejowe Polski tom III. „ 12.—

Podróże Nordenskjölda w okolicach biegunowych . . . „ —.60

Przyborowski W. **Księżniczka z Minsterbergu.** Powieść historyczne „ 1.50
— **Rubin Wezyrski.** Powieść hist. „ 1.80

Schwartz Z. **Bratowe.** Powieść. Tłumaczenie T. Szumskiego . . . „ 2 00

Wilczyński A. **Kłopoty starego komendanta.** Obrazki z naszych czasów z rysunkami E. Błotnickiego 3 t. „ 5.60
— **Misja familijna.** Opowiadanie „ 2.60
— **Z pamiętników plotkarza** 2 tomy . . . . . „ 4.20
— **Słomiany wdowiec** . „ 2.40
Wspomnienia obywatelskie 2.60

Z wydawnictw księgarni
K. WILDA
przeszły na naszą własność:

Romanowski M. **Popiel i Piast.** Trag. 1.—
— **Poezje.** . . . . „ —.60
— **Lużeccy.** Ustęp z wojen tureckich „ —.60

Topolnicki Jan. **Mapa** Rzeczypospolitej Polskiej. podług map Lelewela, Wrotnowskiego i Zanoniego, i podług opisów Balińskiego, Lelewela i Sarnickiego . . . . . „ 1.—

Księgarnia poleca również najtańsze własne wydania „BIBLIOTEKI POLSKIEJ"
Biblioteka Polska: I. II. *Krasiński Z.* Pisma. Wydanie z przedmową Stan. hr. Tarnowskiego, 1 tomy. III.—VI. *Mickiewicz Adam.* Dzieła. Wydanie zupełne przez dzieci autora dokonane, 4 tomy. VII. — X. *Zaleski B.* Poezje. Wydanie przejrzane przez autora. — XI *Pamiętniki Paska.* Wydanie nowe krytyczne, przejrzane przez dr. Węclewskiego. — XII. *Niemcewicz J.* Jan z Tęczyna. Powieść hist.— XIII.—XVI. *Słowacki Juljusz.* Dzieła. Wyd. przej. przez prof. dr. A. Małeckiego. — XVII. XIX. *E....ly*, (Asnyk Adam.) Poezje, 2 tomy. Każdy tom broszurowany 1 zł. 80 ct., w oprawie zł. 2.30.

Nowe wydawnictwa

Ogłoszenie.

W niedzielę dnia 29. sierpnia 1880 r.
odbędzie się o godzinie 3ciej po południu w sali gminnej
nadzwyczajne ogólne zgromadzenie
Towarzystwa zaliczkowego w Drohobyczu, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Porządek dzienny:
1. Sprawozdanie komisji kontrolującej z rachunków Towarzystwa za r. 1879.
2. Wniosek tejże komisji w sprawie rozdziału czystego zysku z r. 1879.
3. Wniosek dyrekcji co do ostatecznego załatwienia rachunków.

W DROHOBYCZU dnia 20. sierpnia 1880. 3197 1—1

Rada zawiadowcza Towarzystwa zaliczkow. w Drohobyczu, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką.

Prezes *Maksymilian Wolski.* Sekretarz *Jan Kapko.*

Na suknie balowe
paryskie materje jedwabne
poleca
MAGAZYN SCHAYERÓW
we Lwowie

Ostrzeżenie.

Ponieważ pozostała po zmarłym na dniu 21 lutego 1879 r. właścicielu handlu zegarmistrzowskiego Ludwiku Weiglu — wdowa, pani Elżbieta Weigel w dziennikach tutejszych ogłasza, że istniejący pod l. 16 przy ulicy Teatralnej, handel zegarmistrzowski pod firmą **Ludwik Weigel** obecnie w żadnej nie pozostaje spółce, ani też nie istnieje żadna filja pod powyższą firmą — przeto aby uniknąć wszelkich co do firm zajść mogących nieporozumień, oświadczam niniejszem, że handel pod l. 17 przy ulicy Halickiej pod firmą: **J. Dąbrowski & L. Weigel** od lat 7miu wyłącznie tylko przezemnie prowadzony, tak samo i nadal przezemnie na tem samem miejscu pod firmą **J. Dąbrowski** przedtem „J. Dąbrowski & L. Weigel" dawniej „Wilhelm Penther" prowadzony będzie.

A co do handlu pod firmą **Ludwik Weigel** istniejącego—oświadczem, że handel ten od czasu śmierci Ludwika Weigla tylko przez pozostałą po nim wdowę Elżbietę Weigel przy pomocy zupełnie obcych ludzi jest prowadzony.

Dziękując P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, polecam się i nadal łaskawej pamięci.

Juljan Dąbrowski.

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.

Szpilek i pierścionków bukietowych.

J. Dąbrowski
PRZEDTEM
J. Dąbrowski & L. Weigel
we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 17,
„dawniej **W. PENTHER**"
prócz ZEGARKÓW i ZEGARÓW z najsłynniejszych fabryk,
otrzymał wielki zapas złotych i srebrnych rzeczy.
Szczególnie zwraca się uwagę na **wielki wybór**
szpinek, tudzież guzów i karabeli.

OBRACZEK ślubnych.

Jedyny skład na całą Galicję maszyn grających.

Na uroczystości mające się odbyć w czasie pobytu Najjaśniejszego Pana
poleca
Magazyn Henryka Schwarza
w KRAKOWIE ul. Grodzka 88.
Materje jedwabne na suknie balowe oraz okrywki
świeżo z Paryża nadeszłe.
Magazyn podejmuje się również **roboty toalet balowych** według ostatnich modeli i żurnali. 3163 2—5

ESENCJA do ust EUCALYPTUS

C. k. uprz. i marką ochronną zaopatrzona.

Premiowana w Paryżu 1878.

DESINFEKCYJNO-ANTISEPTYCZNY
środek konserwacyjny i prezerwatywny,
do hygienicznego pielęgnowania i ochrony wpływów miazmatycznych.
przez dr. **C. M. FABERA**, ces. meks. lekarza przybocznego i t. d.

Skuteczność:
Esencja do ust „Eucalyptus", niszczy każdy **nieprzyjemny odor z ust w okamgnieniu i trwale;** jest pewnym środkiem na **ból zębów spruchniałych;** jest jedynym przez medyczne znakomitości uznanym środkiem **prezerwatywnym** przeciw **dyfterji, anginie, miazmatycznym bolom gardła, odwania** powietrze w infirmerjach gruntownie, napełnia pokoje orzeźwiającą wonią.

Ces. rosyjski rząd zaprowadził **esencję do ust „Eucalyptus"** w publicznych szpitalach, jako **środek odwaniający** pokoje dla chorych i jako środek **leczący słabości zaraźliwe w ustach.**

Zawsze w zapasie we wszystkich naszych składach, jest także do nabycia dr. C. M. Fabera sławne, już w r. 1872 w Londynie wielkim medalem nagrody wyszczególnione c. k. uprz. mydło do ust „PURITAS", służące do hygienicznego pielęgnowania ustnej i konserwowania zębów.

Cena flakonu 1 złr. 20 ct.

Główny skład u **Feliks Grienstaidl**, Wien, Stadt, Sonnenfelsgasse Nr. 7.

We Lwowie do nabycia w handlach Alfreda Dzikowskiego, Marcina Müllera; w aptece Jakóba Beisera i Zygmunta Ruckera. 2743 3—6

Z powodu odbyć się mającej ILUMINACJI na cześć NAJJAŚNIEJSZEGO PANA, pole a w tym celu
c. k. wyłącz. uprz. pierwsza austr.
fabryka cerezyny, parafiny i świec parafinowych
B. Landesberga we Lwowie
ul. Skarbkowska Nr. 3, naprzeciw c. k. policji
wszelkie gatunki świec
jakoteż
Lampki napełniane cerezyną lub parafiną różnokolorowe,
palące się przez przeciąg 12 godzin silnym, pięknym i jasnym płomieniem niewydając przytem najmniejszego odoru, przez co nad napełnionemi łojem lub tłuszczem lampkami, niezaprzeczoną wyższość posiadają.

Szczególnie odpowiednie są powyższe lampki do pysznego oświetlenia ogrodów, parków, alei, placów itd. Zamówienia na znaczniejszą ilość uprasza się wcześniej nadsyłać. 3187 1—2

Ceny najtańsze!

Preserwatifs
J. N. Schmeidler, Gummifabrik.

wyłącznie u mnie prawdziwe, tuzin 1 do 6 złr. wysyła pod dyskrecją franco listownie za łaskawem nadesłaniem należytości lub za zaliczeniem 2775 2—50
J. N. Schmeidler, Gummifabrik w Wiedniu, VII. Stiftgasse 19.

LICHTARZE DO ILUMINACJI
z glinki różowej wypalane (Terracotta)
bardzo eleganckiego fasonu 14 centymetrów wysokie
po 4 cnt. sztukę
poleca
Magazyn nowości
L. M. Feintuch & E. Machayski
we Lwowie, plac Marjacki l. 15.
Uprasza się o jak najspieszniejsze zamówienia. 3182 2—?

Piękność i świeżość płci!
Eau de Lys de Lohse.
LOHSEGO LILIOWE MLEKO PIĘKNOSCI.

Eau de Lys de Lohse
usuwa piegi.
chroni od opalenia słońca.
czyni skórę białą i delikatną.
konserwuje i ulepsza płeć.
przywraca świeżość młodocianą.
usuwa wszelkie nieczystości skóry.

uznane przez **medyczne fakultety** jako jedynie praktyczny środek piękności.
W oryginaln. flaszeczkach po 1 zł. 25 ct., większa po 2 zł. 50 ct.

Lohsego mydło z mleka liliowego
najdelikatniejsze i najczystsze ze wszystkich mydeł, czyniące skórę gibką i białą.
Gustaw Lohse, c. k. nadw. perfumerzysta w Berlinie,
wynalazca Lhosego perfumy konwaljowej.
Do nabycia we wszystkich znaczniejszych aptekach, handlach perfum itp. w całym świecie. 1916 3 12



T. Okornicki
magazyn
Porcelany i szkła
we Lwowie, rynek l. 38.
wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia pocztą i koleją z gwarancją za szkodę podczas transportu po **cenach najniższych.** 3185 2—6

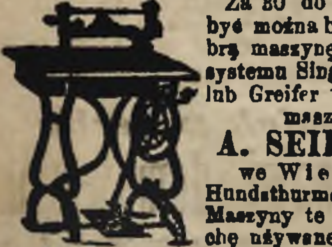
Najlepsze źródło do zakupna świeże a smacznej
Kawy
poleca szczególnie:

Rio Ia kilo	1 zł.	38 ct.
Jawa Ia kilo	1 „	46 „
Ceylon Ia kilo	1 „	68 „
Ceylon IIa kilo	1 „	60 „
Cuba Ia kilo	1 „	85 „
Perłowa Ia kilo	1 „	96 „
„ IIa kilo	1 „	70 „
Santos I. kilo	1 „	40 „
Mocca arabska Ia	1 „	70 „

przy odbiorze w pocztowych wysyłkach wagi netto 4½ kilg. oclona i franco do wszystkich stacji pocztowych za zaliczeniem. 3048 17—?
Na żądanie dokładne cenniki.
Adolf Goldschmied,
handel w Tryeście.

Za czarną malwę
płacę za kilo 50 ct. do złr. 1.50.
Żymirski, aptekarz w Ropczycach.
3157 2—2

Maszyny do szycia



Za 30 do 35 zł. nabyć można bardzo dobrą maszynę do szycia systemu Singer, Hewe lub Greifer w fabryce maszyn
A. SEIDLER,
we Wiedniu,
Hundsthurmerstr. 117.
Maszyny te były trochę używane, są jednakże prawie nowe.
3742 2—10

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.
najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 2615 2—?
Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Rue de la Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Nowe angielsko-amerykańskie samodziałające grabie,
„ **żniwiarki „Indensable" i kosiarki,**
„ **kieraty i młocarnie razem od złr. 320** i wyżej, o wymłocie dziennym najmniej 30 kóp przy 1-konnym zaprzęgu.
„ **ręczne młocarnie** z kratą do oddzielania zboża od słomy,
„ **przewoźne kieraty i młócarnie** z przyrządem do czyszczenia,
Lokomobile i młócarnie, siewniki, oryginalne młynki Bakera, cylindry, sieczkarnie, pompy i sikawki, najlepsze pługi i narzędzia rolnicze są w zapasie u 3007 3—?



J. Wychery
Lwów,
ulica Gródecka, l. 47.

Odpis z czasopisma warszawskiego „Tygodnik rolniczy nr. 24": „**Królem pługów**" wszelako okazał się pług piętrowy J. Wychery ze Lwowa na podobieństwo Sacka budowany. Ze względu na dokładność roboty, kruszenie i układanie skiby, żaden pług inny porównania z nim nie wytrzymuje. Z wierzchu zerznięta rozkruszona i przewrócona darń z ugoru czy przerośniętej uprawki, przykrywaną jest dokładnie drugą skibą o odpowiedniej głębokości i dokładnem rozkruszeniu. Z praktykowanych w kraju pługów jest to bezwarunkowo jedyne narzędzie na ogólne rozpowszechnienie zasługujące, zwłaszcza przy dokładnej uprawie pod wybredne płody gospodarskiej kultury".—Patrz także „Gazeta Narodowa" z 26. czerwca b. r.
Nowe katalogi z przeszło 120 rycinami dla pp. gospodarzy gratis.
Używany Lokomobil i młocarnia parowa prawie nowa są tanio do nabycia.



Trumny metalowe
w obfitym wyborze i po umiarkowanych cenach poleca:
handel sprzętów kościelnych i cerkiewnych
Walentego Stachiewicza
w Tarnopolu (Targowica końska.)

Zakład kuracyjny

Ces. król. najwyższe uznanie.

Gleichenberg

Złoty medal Paryż 1878.

w Styrji.
Stacja Feldbach kolei węgiersko-zachodniej.
Początek sezonu 1. maja.
Początek kuracji winogronowej z początkiem września.

Alkaliczno-muriatyczny i żelazisty szczaw, żętyca kozia, mleko, inhalacja ze szpilek sosnowych i solowo-źródlane rozpruszające, kąpiele z kwasu węglowego, kąpiele stalowe, kąpiele w wodzie słodkiej, kąpiele igliwiowe, wanienne kąpiele w zimnej wodzie z urządzeniem do kuracji ze pomocą zimnej wody.

Zapytania i zamówienia pomieszkań i wód mineralnych do **Brunnen-Direktion in Gleichenberg, Styrja.** 2940 6—10

Akademia dla handlu i przemysłu w Gracu
rozpoczyna d. 16. września b. r. swój siedmnasty rok szkolny.
Zakład, który się składa z dwóch szkół fachowych: **kupieckiej i kupiecko-przemysłowej,** stara się o wyborne, teoretyczne i praktyczne wykształcenie uczniów.
Absolwenci akademii mają prawo do jednorocznej służby ochotniczej w wojsku, jeżeli przed swojem wstąpieniem do zakładu ukończyli z powodzeniem gimnazjum niższe lub niższą szkołę realną. Dla uczniów, którym brak tego przygotowania, istnieje **bezpłatny kurs przygotowawczy na ochotników.**
Na wszystkie zapytania, dotyczące zapisów, pomieszczenia itp. udziela informacji i obszernych prospektów 2809 3—8
Dyrekcja akademii dla handlu i przemysłu w Gracu
Dr. ALWENS, dyrektor.

Tylko za 4 złr.
cały wiedeński skład towarów wraz z urządzeniem!

Wszystko to razem kosztuje tylko 4 zł.!

Pyszny zegar pendułowy, dobrze idący.	2 piękne figury sztuki.
Dwa wielkie oleodruki wraz z rzeźbionemi ramami.	Pyszna cukierniczka z drzewa z zamkiem.
Ciekawy romans, pikant,	Ampółka na kwiaty do pokoju.
12 trwale białych łyżek.	3 szlifowane szklanki.
Pyszna lampa do postawienia.	Kalendarz na r. 1880.
Dwie wielkie chińskie wazy.	Chińska puszka na herbatę z herbatą.
Piękne zwierciadło w złocon. ramach.	12 sztuk ziołowych mydełek toaletowych.
6 sztuk dobrych lnian. chusteczek do nosa.	Flaszka prawdz. wody kolońskiej.
	Pasta do zębów Pfeffermanna.

Wszystko to razem kosztuje tylko 4 złr.

Kto sobie życzy posiadać ten skład, zechce się udać do
Anton Rix, we Wiedniu,
Praterstrasse 16. 1964 3—6
Przy wysyłkach pocztą, kosztuje skrzynka 55 ct.

RURY wszelkiego rodzaju

Patentowane szwejsowane **rury wiercone z gwintami** wewnątrz i zewnątrz, do zaśrubowania w jedną całość, lub do spojenia każdego rodzaju. Pat. szwejsowane **rury do ogrzewania parą** i prowadzenia pary, rury kotłowe i do gotowania, patent. szwejsowane rury studzienne, tudzież rury do prowadzenia gazu i wody żelazne, mosiężne, miedziane i ołowiane wraz ze spójniami i częściami składowemi z mosiądzu, emailowane towary z lanego żelaza zawsze w zapasie.

Albert Hahn Röhrenwalzwerk,
we Wiedniu, 2749 1—6
(I. Himmelpfortgasse 28), w Berlinie i Düsseldorf.

PROMESY
na
Losy zr. 1864

całe	***połówki***
po 4 zł. i stempel.	po 2 zł. 25 ct. i stempel.

Główna wygrana 200000, 100000 zł.
Ciągnienie już 1. września.

Losy na dobroczynne cele państwowe
Los tylko 2 zł.
Przy odbiorze 10 sztuk jeden los gratis.
Przy większym odbiorze wyższy rabat.
Wechslergeschäft der Administration
des 2788 2 5
MERCUR
Ch. Cohn
Tylko we Wiedniu, Wollzeile 13. Tylko we Wiedniu, Wollzeile 13.

PRAWDZIWĄ
Eau de Cologne (wodę kolońską)
wyrobu
Johann Bapt. Farina et Co.
Julichsplatz Nr. 2.
poleca się niniejszem najlepiej. 3062 3—10

Kaszmiry i Terno!
Najnowsze materje na suknie damskie!
Flanelki we wszystkich kolorach!
sprzedajemy także dowolną ilość po **cenach hurtownych.**
Wzory na żądanie gratis. 2750 1—6
Wysyłka towarów rychło za zaliczeniem.
Manufactur- u. Modewaaren-Niederlage
Brüder Nachod,
we Wiedniu, I., Wipplingerstrasse Nr. 10.

!! Z powodu przybycia !!
!! Najjaśniejszego Pana do Galicji !!
Pyszne oleodruki, **najlepiej udałe portrety Ich Mości cesarza i cesarzowej, Następcy tronu i księżniczki Stefanii,** 58|71 cm. wielkie, w najpyszniejszych ramach złoconych, sztuka po 4 zł. za załączeniem lub nadesłaniem gotówki. **Bilder- und Devotionalienhandlung M. D. Schmidt, Wien, III. Seidlgasse 9.** 2664 2—10

C. GIANI
C. k. nadworny zakład misterstwa robót tkackich i haftów
we Wiedniu I. Seilergasse Nr. 10.
Obfity skład paramentów kościelnych.
Wykonanie wszystkich w ten zawód wchodzących robót, jakoto: **chorągwi towarzystw, wstążek do chorągwi, całunów** itp. pod gwarancją najrzetelniejszego i najtańszego wykończenia. *Cenniki i wzory bezpłatnie. Dostawy także za spłatami ratalnemi.* 2919 9—25
WIEN.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skarla.